C

Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 104 — Warszawa, 9 grudnia 1948 r. — Rok IV

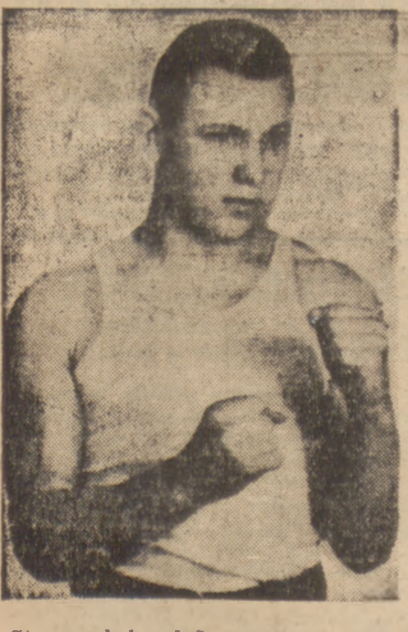
Liga bokserska rusza do boju

SZTAFETY MŁODZIEŻOWE W DRODZE DO STOLICY

Wyruszyli już z czterech krańców

JUŻ tylko kilka dni dzieli nas od historycznego wydarzenia. W przyszłą środę, 15 bm. w sercu Polski, w Warszawie odbędzie się Kongres Zjednocz., który otwiera nowy etap walki mas pracujących o lepsze jutro, o sprawiedliwość i ład społeczny.

— Jednocząc szeregi polskiego ruchu robotniczego, realizując doniosłe zadania nowego etapu rozwojowego, pogłębiając w szerokich masach pracujących świadomość wielkich celów historycznych, które lud polski wciela w życie swą ofiarną pracą i poświęceniem, wzmacniając poczucie więzi międzynarodowej i braterskiego sojuszu z ZSRR i krajami demokracji ludowej oraz z walczącą klasą robotniczą świata — Zjednoczona Partia zajmie zaszczytne miejsce wśród krajów walczących o socjalizm — pisze sekretarz generalny PPR, ob. Bolesław Bierut.



Stec, młody bokser wagi ciężkiej o którego toczą spory Radomiak i Concordia, wystąpi 16 grudnia na ringu w Pradze w meczu juniorów Polska — CSR.

Słowa te jasno i dobitnie wskazują zadania Zjednoczonej Partii i jej misję wśród narodów miłujących wolność. Zjednoczenie Partii — to nowy etap w walce o lepszą przyszłość.

Młodzież polska nie pozostała obojętna na to historyczne wydarzenie. Rozumie ona znaczenie Zjednoczenia i wie jednocześnie, jaka przypadnie jej rola w budowie nowego ładu i porządku społecznego. Młode pokolenie zdaje sobie sprawę, że pod opieką Zjednoczonej Partii może spokojnie przygotowywać się do zadań, jakie czekają ją w przyszłości.

Okoliczność, w jaki sposób młodzież polska manifestuje łączność ze Zjednoczoną Partią ma dostateczną wymowę. Dlaczego młode pokolenie wybrało właśnie drogę sportu? Dlaczego w ciągu kilkunastu dni tysiące młodzieży przebiegać będzie poprzez miasta, miasteczka i wsie, przekazując sztafetą pergaminy, które z najdalszych zakątków Polski dotrą w dniu Zjednoczenia do Warszawy?

Młodzież polska wie, jaką rolę przeznaczono kulturze fizycznej i sportowi w nowej Polsce. Po spustoszeniach wojennych i osłabieniu wartości biologicznej narodu, kultura fizyczna zyskuje jeszcze większe znaczenie. Polska demokratyczna świadoma jest wartości sportu dla wychowania nowego człowieka. Racjonalnie uprawiany sport zaprawia do nieustępliwej, twardej walki o byt. W nowej Polsce nie ma miejsca dla zgnuśniałych i leniwych, a właśnie sport i kultura fizyczna wychowują człowieka zdrowego fizycznie i moralnie, dają mu siły i bodźca do zwalczania przeciwności życiowych.

Aby młodzież mogła całkowicie spełnić zadania, jakie ją oczekują, kultura fizyczna i sport muszą objąć masy. W Polsce dzisiejszej sport dostępny jest dla wszystkich. Z ciasnych kręgów przedwojennych, kultura fizyczna i sport objęły swym zasięgiem wszystkie masy pracujące. W gwarnych miastach,

(dalszy ciąg na str. 2-ej)

Częstochowa nie ma sali bokserskiej

Częstochowski OZB nadesłał do PZB wyjaśnienie, iż drużyna „Domu Kultury" nie została zgłoszona do rozgrywek o wejście do Ligi bokserskiej, ponieważ Częstochowa obecnie nie posiada odpowiedniej sali, w której mogłyby się rozgrywać mecze pięściarskie... Komentarze zbyteczne.

Metalowcy z Górnego Śląska biją kolegów z Wrocławia

WROCŁAW, 8.12 (Tel. wł.). W hali powystawowej odbyło się spotkanie pięściarskie reprezentacji Zw. Zaw. Metalowców Górnego Śląska i Wrocławia. Zwyciężył zespół górnośląski 11:5.

Zawodom, z których dochód przeznaczono na budowę Wspólnego Domu, przyglądało się ponad 15 tysięcy widzów. Goście nie przyjechali w zapowiedzianym składzie. Zabrakło Rodaka, Bazarnika i Nowary. Brak ich nie odbił się jednak na całokształcie zawodów, gdyż i Wrocław wyszedł między liny bez swych czołowych zawodników, przygotowujących się do bojów o wejście do Ligi. Zespół miejscowych składał się z pięściarzy B klasowych Gwardii i Podchorażaka, okraszony Sobką (Burza) i Lepczyńskim z Odry. Poziom walk był niezły.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy G. Śl.): w muszej goście oddali w. o. Spotkanie towarzyskie dwu wrocławian Przybyłowicza i Sroczyńskiego przyniosło remis.

W koguciej Matloch wygrał przez poddanie się Dwernickiego w II starciu. Pierwsza runda należała do Dwernickiego, który z miejsca zaatakował Matlocha, obsypał gradem celnych ciosów, które zrobiły na Ślązaku silne wrażenie. Wyglądało, jakgdyby Matloch był w słabej kondycji fizycznej. W II rundzie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Matloch przeszedł do błyskawicznego ataku, a sam umiejętnie się blokował. W połowie drugiego starcia Dwernicki ma dość walki i poddaje się.

W piórkowej Ponanta nie rozstrzygnął walki z Kaflowskim. Optycznie miało się wrażenie, że wygrał wrocławianin, który miał przewagę w I r., a dwie następne wyrównane.

W lekkiej Piegza uległ Sobce. Była to ładna walka. Sobko atakowa nieprzerwanie przez wszystkie trzy starcia, ciągle zmieniając dystans, czym zaskoczy przeciwnika. W trzeciej rundzie zapędził Ślązaka do rogu i przez ostatnie 20 sekund niemiłosiernie go okładał.

W półśredniej Kusz pokonał Kotasia. Pierwsze dwie rundy nie wróżyły zwycięstwa gościa. W trzeciej Kotaś pozwolił się liczyć w pozycji stojącej do „8".

W średniej Samulicki pokonał wysoko Litwina, który w pierwszej i drugiej rundzie znalazł się po dwa razy na deskach

W półciężkiej Urbaniak wygrał przez k. o. w II starciu z Lepczyńskim Pierwsza runda wyrównana, ale na początku drugiej Urbaniakowi wyszedł silny cios, po którym wrocławianin pozwolił się wyliczyć.

W ciężkiej Drapała wygrał przez poddanie się w I starciu Branieckiego (D.).

ZAPACH MIMOZY NĘCI KOSZYKARZY ZZK

Czołowy zespół w koszykówce, poznański ZZK otrzymał zaproszenie do Nicei na międzynarodowy turniej w dn. 5—9 stycznia. O ile ZZK otrzyma zezwolenie na wyjazd, drużyna będzie wzmocniona kilkoma graczami łódzkiej YMCA lub zawodnikami innego klubu ligowego.

Piękny cel sportowców Republiki Rosyjskiej

Sportowcy Republiki Rosyjskiej postawili sobie 2 miesiące temu za cel podwyższenie poziomu kultury fizycznej wśród ludności. Zadania te obejmowały między innymi podwojenie liczby zawodników w Republice do końca przyszłego roku oraz 3-krotne zwiększenie ilości urządzeń sportowych, ażeby poszczególne sekcje mogły pracować przez cały rok bez przerwy.

Akcja sportowców rosyjskich znalazła pełne poparcie u władz państwowych, które udzielają jej daleko idącej pomocy. Akcja ta ma charakter współzawodnictwa. Dla zwycięzców ustanowiono nagrodę przechodnią w postaci „Czerwonego Sztandaru".

W ramach tej akcji np. Rada Ministrów autonomicznej Republiki Marrijskiej postanowiła udzielić pomocy stowarzyszeniom sportowym w przygotowaniu w ciągu tej zimy 14 tys. narciarzy, wybudować nowe skocznie oraz udzielić pomocy w zorganizowaniu wielu masowych imprez. Podobne postanowienia zapadły również w szeregu innych republik, wchodzących w skład Federacyjnej Republiki Rosyjskiej.

4 K. O. W KIELCACH

Ubiegłej niedzieli ósemka warszawskiej Gwardii walczyła z Gwardią (Kielce) w Kielcach, wygrywając 13:3. Czterej warszawiacy odnieśli zwycięstwa przez k. o. — a więc: Komuda, Tomczyński, Kolczyński i Woźniak.

DELEGACI PZB

Delegatami PZB na najbliższe mecze bokserskie o wejście do Ligi będą: Warta — Gedania w Poznaniu—Krasuski, PaFaWag—Zryw we Wrocławiu — Łukomski. Batory — Radomiak w Katowicach — Gałaj, Przedstawiciel Rzeszowa w Łodzi — Kirzynkowski, Zjednoczeni — Lublinianka w Bydgoszczy — Karski.

HUTA ZABRZE — WICEMISTRZEM ŚLĄSKA

Wicemistrzem Śląska została ósemka Huta Zabrze i ona będzie walczyła o wejście do Ligi.



„Czarne koszule" murują bramkę. Środkowa grupa na zdjęciu to sami poloniści (od lewej): Szczawiński, Łabęda, Borucz, Brzozowski i Pruski. Napastnicy Legii czają się z obu stron bramki. Foto Franckowiak — API

Drużyna juniorów stężała i nie powinna zawieść w Pradze

KAPITAN PZB — p. Derda wyznaczył skład drużyny juniorów na mecz z CSR w dniu 16 grudnia w Pradze. O ile w ostatniej chwili nie zajdą komplikacje — skład będzie taki: Liedtke, Brzózka, Kruża, Ratajczak, Kazimierczak, Smyk lub Stysiał, Gnat albo Franek, Stec.

Jako rezerwowy ma pojechać Matloch. Sekundantem drużyny ma być Mizerski.

ROZBIEŻNOŚĆ W INTERPRETACJI

Trzeba wziąć pod uwagę, że w Polsce i CSR istnieje rozbieżność odnośnie interpretacji „juniorów". W Polsce uważa się za juniora — boksera, który nie ma jeszcze ukończonych 19 lat, a tymczasem w Czechosłowacji junior może przekraczać ten wiek. Tam bowiem uważa się za młodzika zawodnika, ktory nie stoczył 50 walk i nie zdobył żadnego tytułu — np. mistrzostwa okręgu.

Być może, że nasze władze bokserskie, pamiętając o tym — uważają, że nasza drużyna juniorów musi wypaść jak najsilniej i okazalej. Zresztą jest ona złożona istotnie z juniorów i tylko Kruża nieznacznie przekroczył wiek dozwolony.

Mecz w Pradze będzie rewanżowym. 29 sierpnia pokonaliśmy juniorów CSR we Wrocławiu 13:3. Zwyciężyliśmy wówczas naszych pobratymców dzięki lepszej kondycji fizycznej. We Wrocławiu pp.: Derda, Sztam i Mizerski zaprezentowali nam drużynę naprawdę dobrą. Nasi juniorzy zademonstrowali nam nowoczesny boks półdystansowy, ale istotnie w dobrym wydaniu. Ciosy młodych bokserów polskich były wynikiem przygotowanej z góry akcji, a uderzenia przypadkowe były wyeliminowane z walki.

Wówczas to na ringu wrocławskim stanęli: Kargier, Brzózka, Kudłacik, Ratajczak, Stysiał, Cebulak, Smyk, Stec.

WZMOCNIONE POZYCJE

Mamy wrażenie, że drużyna, która ma się udać do Pragi, będzie jeszcze silniejsza. Liedtke jest dziś z całą pewnością lepszy od Kargiera, który we Wrocławiu nie zachwycił. W koguciej pozostaje Brzózka. W piórkowej Kruża ma więcej doświadczenia niż Kudłacik i boks pomorzanina jest bezsprzecznie skuteczniejszy. W lekkiej obsada pozostaje ta sama. W półśredniej Kazimierczak jest niebezpieczniejszy od Stysiała i jest od niego dużo lepiej zaawansowany w sztuce pięściarskiej. Natomiast w średniej będziemy reprezentowani przez słabszego boksera. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Cebulak przewyższa klasą zarówno Smyka, jak i Stysiała. Waga półciężka była naszym najsłabszym punktem we Wrocławiu. Smyk ustępował o kilka długości swym kolegom w niższych wagach. Gnat lub Franek będą od niego bezsprzecznie silniejsi.

BIEDA ZE STECEM

W ciężkiej reprezentować nas ma tak jak dawniej Stec. Stec był słaby we Wrocławiu. Obawiamy się, że będzie również słaby w Pradze. Ale nie będzie to tym razem wina tego boksera. Stec jest w tej chwili przedmiotem zatargu pomiędzy Radomiakiem i Concordią i nie może walczyć. A szkoda! Nieporozumienie pomiędzy dwoma klubami odbije się niewątpliwie niebezpiecznym rikoszetem na pięściarstwie polskim.

Drużyna, jadąca do Pragi jest silna i mamy nadzieję, że w meczu rewanżowym jeszcze raz zadokumentuje swą wyższość nad juniorami CSR.

CO MÓWI P. DERDA?

Mieliśmy możność zamienić kilka uwag na temat składu z jego projektodawcą, p. Derdą, który tak nam powiedział:

— Liedtke jest w doskonałej formie i nie mam co do tego boksera żadnych zastrzeżeń. Natomiast w koguciej wolał bym widzieć Czaikowskiego z Wrocławia niż Brzózkę. Nie było jednak już czasu, aby starać się o nowy paszport. Jeśli chodzi o Kazimierczaka — to muszę rozchwiać wątpliwości, jakoby nie był on juniorem. Kazimierczak ma 19 lat i ma pełne prawo startu w Pradze.

W półśredniej nosiłem się z zamiarem postawienia Sznajdra, gdy jednak zobaczyłem jego walkę z Martonem, zrozumiałem, że Ślązak jest w beznadziejnej formie. Musiałem wyznaczyć Smyka z Wrocławia, a jeśliby się nie udało dla niego wyrobić odpowiednich dokumentów — pojedzie Stysiał. W półciężkiej miał walczyć Kołeczko, ale nie dostarczył on dokumentów — trzeba było z niego zrezygnować. Do Pragi weźmiemy Gnata albo Franka, w zależności od tego, dla którego z tych bokserów będzie paszport.

K. Gryżewski

Hokeiści CSR zwyciężają w 3-cim meczu ze Szwajcarią 4:2

W Pradze odbył się pierwszy w roku bieżącym mecz międzypaństwowy w hokeju na lodzie. Było to spotkanie rewanżowe pomiędzy Czechosłowacją i Szwajcarią, które rozegrały już dwa pierwsze spotkania w Zurychu i Bazylei. W pierwszym — jak wiadomo — wygrali Czechosłowacy 6:4, natomiast w Bazylei udało się Szwajcarom zwyciężyć w stosunku 3:2.

Trzecie z kolei spotkanie tym razem na terenie CSR przyniosło znów zwycięstwo drużynie czechosłowackiej w stosunku 4:2 (2:2, 0:0, 2:0).

Walka była bardzo wyrównana i dopiero w trzeciej tercji udało się hokeistom CSR zadać przeciwnikowi decydujący cios. Bramki dla Szwajcarów zdobyli Uli i Gebi Pollerer, dla CSR Bubnik, Zabrodsky i Mizera.

Zawody prowadził sędzia czechosłowacki Herman wobec niestawienia się Szweda Ahlina. W hokeju na lodzie przyjął się bowiem obecnie zwyczaj, by mecze międzypaństwowe, jak to dzieje się w innych sportach, prowadzili sędziowie neutralni.

Czwarty mecz z cyklu stałych podwójnych rozgrywek pomiedzy Szwajcarią i Czechosłowacją odbędzie się w czwartek 9 bm. w Pradze.

ODWOŁANA WYPRAWA

Wyprawa hokserów czechosłowackich do Finlandii ostatecznie została odwołana.

Ze Szczecina, Rzeszowa, Gdańska i Wrocławia

biegną ku stolicy sztafety młodzieżowe

(dokończenie ze str. 1-ej)

mniej ruchliwych miasteczkach i cichych wioskach buduje się coraz to nowe boiska i obiekty sportowe, gdzie młodzież robotnicza i wiejska uprawia sport, który daje jej po pracy wytchnienie i radość.

Wiadomym znakiem, że kultura fizyczna obejmuje swym zasięgiem masy, były zainicjowane przez GUKF biegi narodowe, masowa nauka pływania czy marsze jesienne Szlakiem Zwycięstw.

Od poniedziałku bieg sztafetowy na trasie ze Szczecina zapoczątkował niecodzienną manifestację młodzieży polskiej, która ze wszystkich stron kraju niesie do stolicy symboliczne pergaminy pod hasłem: „ZMP wraz z całą Postępową Młodzieżą Polski wita Kongres Zjednoczenia".

W poniedziałek ruszyła sztafeta ze Szczecina, we wtorek z Rzeszowa, w środę z Gdańska i Wrocławia. Niewielkie odcinki dla poszczególnych biegaczy umożliwiają jak najszerszym rzeszom młodzieży zamanifestowanie swej więzi z Kongresem Zjednoczenia. Sztafety mają znaczenie symboliczne. Według meldunków z poszczególnych tras biegaczom niosącym pergaminy towarzyszy poprzez miasta asysta złożona z 5, 6 i więcej biegaczy, bo zgłoszeń do udziału w sztafetach jest tak wiele, że nie dla wszystkich starczyło miejsca.

W drodze do stolicy niesie pergaminy młodzież obojga płci. Sztafety przebiegają poprzez udekorowane miasta, miasteczka i wsie. Ci, dla których nie było miejsca w sztafetach, żegnają biegaczy tłumnie na starcie etapów, witają na trasie i oklaskują na mecie. W drobnych rączkach dziatwy powiewają radośnie chorągiewki o barwach narodowych. W miejscowościach, gdzie składane są podpisy na pergaminach, biegacze mijają bramy triumfalne udekorowane kwieciem i transparentami z okazji Zjednoczenia.

Ze wszystkich stron Polski ciągną ku stolicy sztafety, a po drodze witają je po wsiach orkiestry ludowe.

Młodzież polska manifestuje swą łączność ze Zjednoczoną Partią i wyraża gotowość do spełnienia zadań, jakie czekają ją w nowej Polsce, Polsce demokratycznej i ludowej, Polsce socjalistycznej, która walczy o nowy ład, sprawiedliwość i lepsze jutro.

NA SZLAKU ZE SZCZECINA

I etap obejmował trasę Szczecin — Stargard, długości ok. 40 km. Startowało 197, w czym 27 kobiet. Najwięcej, bo 122 uczestników wystawiła młodzież szkolna ZMP. ZMP Wojsko zgłosiło 40, KBW ZMP — 20, Gwardia — 10, SOK — 5. Na starcie przemawiali w imieniu miejscowych komitetów PPR tow. Kłoskiewicz i PPS tow. Lech. Z ramienia ZMP przemawiał tow. Szydlak. Stargard przygotował 200 obiadów dla uczestników sztafety.

W II etapie do Myśliborza (ok. 35 km) wzięło udział 214 osób, w czym 31 kobiet, hufce szkolne ZMP — 138, ZMP Wojsko—65, Gwardia — 10. Na starcie przemawiali w imieniu PPR tow. Staromłyński, ZMP — tow. Majchrzak. Wieś Obryta, 10 km za Stargardem witała sztafetę kapelą ludową. W Myśliborzu odbyła się akademia z udziałem artystów Liceum Pedagogicznego pod kier. prof. Bastera. Zespół ten tak podobał się wszystkim, że organizatorzy... zabrali go ze sobą na następne akademie na trasie.

W III etapie do Skwierzyny (67 km) startowało 215 uczestników (w tej liczbie 31 dziewczat) z hufców szkolnych ZMP i SP. Miejscowa ludność zorganizowała na trasie kilka punktów odżywczych. Entuzjazm widzów porwał również i kierownictwo sztafety, które wzięło udział gremialnie w biegu. Na starcie etapu przemawiali: tow. Jałoszyński, Bilowski i Boguszewski. W m. Gorzów nastąpiła półgodzinna przerwa w sztafecie, w celu spożycia posiłku przez biegaczy. Etap rozpoczęła najsilniejsza uczennica Liceum Pedagogicznego, Maria Piątkiewicz. Na mecie po przemówieniach tow. Krygiela, Chodźki i Ołówka odbyła się uroczysta akademia z udziałem zespołu artystycznego z Myśliborza.

Z RZESZOWA

W I etapie do Tarnowa (80 km) wzięło udział 510 uczestników, w czym 110 kobiet i 153 członków ZMP. Na starcie w imieniu zjednoczonych partii przemawiali tow. Kruczek i Ciešliczek, a z ZMP — tow. Nazimek. Etap rozpoczęła 12-letnia Marysia Wlazło, najlepsza uczennica gimnazjum krawieckiego. Na mecie przemawiał tow. Babiarz w imieniu obu partii, a z ZMP tow. Kozicł.

II etap obejmował trasę Tarnów — Bochnia (432 km). Startowało 362 zawodników (w tym 60 dziewcząt). W Tarnowie przemawiali tow. Pawlak, Bielak i Kozioł, a w Bochni tow.: Wolf, Boryn i Wielek.

Z GDAŃSKA

I etap na szlaku z Gdańska prowadził do Tczewa (35 km). Startowało 107 osób, w czym 7 dziewcząt. Najwięcej uczestników wystawił ZMP, mianowicie 89, a w tej liczbie 49 uczniów. Sztafeta przebyła trasę w rekordowym czasie 1 godz. 12 min. W Gdańsku żegnało biegaczy 15.000 osób. Przed startem sztafety grupa przodowników pracy złożyła na ręce kierownictwa meldunek o wbiciu ostatniego nita do rudowęglowca „Zjednoczenie Robotnicze".

Bieg rozpoczął mistrz Polski Kielas, członek ZMP. Przemówienia na starcie wygłosili przedstawiciele partii tow. Grudziński i Krasucki, a następnie por. Golewski z ZMP Wojsko i w imieniu zarządu wojewódzkiego ZMP tow. Pawlikowski. W akademii w Tczewie uczestniczyli przybyli z Gdańska: balet ob. Jeżyńskiej, chór stoczni gdańskiej i orkiestra Marynarki Wojennej. Przemówienia wygłosili tow.: Banach (PPR) i Głogacz (ZMP). W zabawie tanecznej w wielu lokalach Tczewa wzięło udział ponad 4.000 osób.

Po zakończeniu sztafety przybyła do Tczewa zorganizowana samorzutnie sztafeta z Kościerzyny. Na trasie długości 64 km startowały 44 osoby.

Z WROCŁAWIA

I etap prowadził do Oleśnicy (30 km). Startowało 360 osób (w tym 60 kobiet). Największą liczbę wystawiła młodzież szkolna — 150 osób, SP — 74, ZMP — 45, Sam. Chłopska — 40. RTPD — 25, Gwardia — 15 i KBW — 11. Na starcie przemawiał przewodniczący ZMP, Karst, który następnie z całym aktywem ZMP wziął udział w biegu sztafetowym. Mówcy tow. Cyryngiel, Surnak i Gajos, którzy przemawiali na mecie, wezmą udział w czwartek w sztafecie, rozpoczynając II etap do Kępna.

Tuż przed startem przybyły do Wrocławia samorzutnie zorganizowane sztafety z Nisy, Karpacza i Kamiennej Góry. Sztafety startowały pojedyńczo, natomiast ostatni odcinek biegło po 10 zawodników.

Prosimy na start

kandydatów do Ligi bokserskiej

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki o wejście do Ligi bokserskiej. Na ringach staną: Warta — Gedania w Poznaniu, Włókniarz — reprezentant Rzeszowa w Łodzi, Zjednoczenie — Lublinianka w Bydgoszcy, Zryw (Łódź) — PaFaWag we Wrocławiu, Batory — Radomiak w Katowicach.

Jak zwykle prognostyki, szczególniej u progu rozgrywek są trudne. Niewątpliwie zajdzie szereg przesunięć taktycznych, tak ulubionych przez kierowników drużyn, które przewrócą do góry nogami wszelkie teoretyczne przewidywania.

Trudno jest przewidzieć, kto zwycięży w Poznaniu — Warta czy Gedania? Warta jest bodaj dziś najmłodszą drużyną polską, która rozpoczęła prące na nowo pod kierunkiem Majchrzyckiego, po usunięciu z zespołu weteranów. Pełna zapału młodzież może być zawsze groźną dla każdej ósemki. W ramach meczu pewnie dojdzie do ciekawych spotkań, które zadecydują na ogólnym wyniku. A więc: w koguciej Klein — Dominiak, w lekkiej Kudlacik — Ratajczak. Silny punkt drużyny Warty — Szymański — znajduje się w tej chwili poniżej swej formy. Teoretycznym faworytem jest Gedania — niespodzianka jest jednak zupełnie możliwa.

Łódzki Włókniarz u siebie w domu spotka się z reprezentantem Rzeszowa, to jest Gwardią względnie PZL. Niezależnie od tego kto będzie reprezentował Rzeszów — łodzianie na własnym ringu — staną się przeszkodą do nie pokonania dla rzeszowianów.

W meczu bydgoskim, gdzie na ringu znajdą się Zjednoczeni i Lublinianka, gospodarze są oczywiście faworytami. Mocnymi punktami Lublina są: w muszej Kołodyński i w lekkiej Marciniak.

Łódzki Zryw jedzie do Wrocławia, gdzie natknie się na zupełnie dobrą drużynę PaFaWag. W ramach tego meczu odbędzie się pewnie ciekawa walka Czarnecki — Czajkowski. Czajkowski jest teraz w formie i może zdobyć punkty. Teoretycznym faworytem jest Zryw, który w swej drużynie ma takich bokserów jak Stasiak, Taborek itp. „Wagoniarze" jednak nie myślą o przegranej — jak się zdaje mecz będzie niezwykle zażarty.

Wreszcie Radomiak popróbuje szczęścia na Śląsku i spotyka się dziś z b. silną drużyną Batorego. Radomiak jest osłabiony brakiem Wasiaka i przystąpuje do meczu z nikłymi szansami. Na tym meczu pewnie dojdzie do ciekawych walk: Bazarnik — Sieradzan i Czortek — Bibrzycki.

Rzeszów zdobędzie halę bokserską

Trenerem PZL w Rzeszowie jest Witczak z Poznania, były bokser HCP, natomiast trenerem Gwardii rzeszowskiej — Wróblewski, który niegdyś był mistrzem Lwowa.

Inż. Łazarek został dyrektorem PZL w Rzeszowie i jest on zarazem prezesem fabrycznego klubu. Dyr. Łazarek był wiceprezesem Związku Hokeja na Lodzie i jest znanym protektorem wychowania fizycznego wśród klas pracujących.

Gwardia (Rzeszów) remontuje ujeżdżalnię w Rzeszowie, która będzie mogła służyć jako hala bokserska, w której pomieści się 3.000 widzów. Hala ma być gotowa na wiosnę. Dotychczas w Rzeszowie mogły się odbywać mecze pięściarskie w ciasnej salce kinowej, która nie mieściła więcej, niż 600 widzów.

Kwiatkowski—bokser PZL, waży 108 kg— a więc jest najcięższym wśród pięściarzy polskich.

UKARANIE SĘDZIEGO ZWIĄZKOWEGO

O. W. S. S. Wrocław ukarał 6-miesięczną dyskwalifikacją sędziego związkowego Młodzianowskiego Tadeusza za publiczne wystąpienie z krytyką orzeczeń sędziowskich zarówno ustną jak i w piśmie. Dyskwalifikacja liczy się od 18 listopada br. do 18 maja 1949 r.

Deszcz nokautów

na mistrzostwach Torunia

W sobotę i niedzielę w Toruniu Miejski Komitet WF zorganizował przy pomocy ZS Gwardii mistrzostwa w boksie, stanęło 54 bokserów. Niespodziewany sukces odnieśli pięściarze ZZK Pomorzanin, którzy w ogólnej punktacji uplasowali się na pierwszym miejscu. Poziom mistrzostw stał na nienadzwyczajnym poziomie mimo że w ringu poza Licauem i Zmorzyńskim stanęli najlepsi pięściarze Torunia.

Wyniki walk finałowych od wagi papierowej do ciężkiej:

W papierowej: Winiarski (Pom.), wypunktował najmłodszego uczestnika mistrzostw Małachowskiego (G). W muszej: silniejszy fizycznie Piwoński (Pom.), już w pierwszej minucie znokautował Piórkowskiego (ZMP). W koguciej: Przybylski (Gw.) znokautował w drugim starciu Zielińskiego (Bud.). W piórkowej: surowy lecz rozporządzający silnym ciosem Orczykowski (Bud.) wpakował serię ciosów Wolskiemu, który dał się wyliczyć. W lekkiej: faworyt Kurkowski (Gw.), niespodziewanie przegrał z Nitlichem (Pomorzanin). W półśredniej: stoczono najsłabszą walkę Styranowski (OSA) wygrał przez t. k. o. z Mućką (Pom.), który przez dwie rundy unikał walki. W średniej: Zakrzewski (Pom.), w drugim starciu znokautował chaotycznie i nieczysto walczącego Heklera (Gw.). W półciężkiej: Stocki (Gw.) spacerem przeszedł do finału, by jednym ciosem znokautować Kurykowa (OSA). W ciężkiej dobrze zapowiadający się 18-letni Niewczas (Gw.) wygrał pierwsze starcie z reprezentantem Pomorza Bunkowskim (Pom.), aby wd rugim niespodziewanie nadziać się na przypadkowy cios i przegrać przez k. o. Mistrzostwa odbyły się przy wielkim zainteresowaniu publiczności. *(Ko)*

Sześć godzin narad

nad oczyszczeniem lekkoatletyki Łodzi

ŁÓDŹ, 8.12. tel. wł.). Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ł. O. Z. L. A. zwołane na polecenie władz centralnych, wskutek sytuacji, jaka zapanowała we władzach łódzkich, odbyło się w sali YMCA. Zebraniu, na które przybyli: delegat G. U. K. F. — mjr. Gedgowd, przedstawiciele P. Z. L. A. — wiceprezes dyr. Askanas i sekretarz — p. Matzke — przewodniczył dyr. W. U. K. F. — Nonas.

W obradach uczestniczyli zawodnicy z olimpijczykami Wajsówną, Nowakowa i Kuźmickim na czele. 6-cio godzinna krytyka działalności zarządu przez zawodników była druzgocąca. Zawodnicy wskazali na wszystkie błędy i niedomagania łódzkiej lekkoatletyki.

Z drugiej strony wystąpił prezes ŁOZLA red. Szumlewski. Przyznał on, że zarząd nie stanął na wysokości zadania, gdyż miał zbyt wiele trudności technicznych i personalnych.

W dyskusji nad listem otwartym Pawłowskiego, dyskwalifikacją i wystosowaniem pisma podpisanego przez czołowych zawodników przyznano, że wystąpienie to z punktu formalnego nie było słuszne. Jednakże usprawiedliwiono zawodników, że działali dla dobra łódzkiej lekkoatletyki, sądząc, że tylko w ten sposób mogą mieć nadzieję na poprawę sytuacji.

Dwukrotnie przemawiał dyr. Askanas, wskazując na nie mający precedensu fakt dopuszczenia zawodników do dyskusji. Miało to wielkie znaczenie dydaktyczne. Dyr. Askanas wskazał też na nowe drogi lekkoatletyki, nowe formy i podstawy ideologiczne i społeczne.

Zebranie wywołało w Łodzi olbrzymie zainteresowanie. Sala obrad wypełniona była tak szczelnie, że nawet na korytarzu przysłuchiwano się obradom. Obok licznych zwolenników lekkoatletyki, znajdowali się wśród słuchaczy i działacze innych gałęzi sportu, zaciekawieni przebiegem zebrania, do którego nie było podobnych. Nawet trener naszych bokserów — Sztam, przebywający w Łodzi wykorzystał okazję by być świadkiem zebrania.

Sprawa Pawłowskiego i dyskwalifikacja skończyła się. Nie skończyła się natomiast sprawa Zarządu Ł. O. Z. L. A., do czego wkrótce wrócimy.

ZZK prowadzi w koszu

Szczęśliwa passa gości

Rozegrany w Warszawie mecz koszykówki w ramach mistrzostw Ligi między łódzkim TUR-em a warszawskim AZS-em zakończył się po wyrównanej grze zwycięstwem lepszych strzałowo łodzian 38:31 (22:19).

TUR zawdzięcza zwycięstwo przede wszystkim świetnie w tym dniu dysponowanemu Skrodzkiemu, który zdobył 23 pkt. Pozostali zawodnicy stanowili wyrównany zespół.

AZS nie był drużyną gorszą, miał jednak wybitnego pecha przy strzałach. Młodzi, ambitni zawodnicy mieli swe oparcie w dwóch „repach", Bartosiewiczu i Popiołku.

Pierwsza połowa kończy się, po wyrównanej grze, przewagę 3 pkt. dla TUR-u. Tuż po przerwie zryw akademików przynosi im wyrównanie, a nawet prowadzenie, po czym do głosu dochodzi TUR, uzyskuje przewagę i zdobywając kolejno 8 p. w tym czasie piątka AZS całkowicie zawodzi strzałowo, bawiąc się pod koszem w zawiłe kombinacje. Pod koniec padają po 2 kosze z obu stron, ale mający poprzednio przewagę TUR wygrywa spotkanie.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Skrodzki 23, Pawlak, Szor i Kulczycki po 4 oraz Michalak 3; dla AZS: Popławski M. 10, Niciński 9, Popławski 7, Bartoszewicz i Popiołek po 3, Christians 2 oraz Olesiewicz 1. Sędziowali Czmoch z Warszawy i Rusiecki z Olsztyna.

ZZK — ZGODA 54:46 (22:29)

W Świętochłowicach miejscowa Zgoda gościła poznańską ZZK. Mecz zapowiadał się sensacyjnie, gdyż do przerwy gospodarze prowadzili przewagą 7 pkt. Po zmianie stron poznaniacy nie tylko odrobili stracone punkty, ale uzyskali przewagę wygrywając spotkanie.

Po ostatnich meczach na czoło tabeli wysunął się ZZK przed TURem i YMCA łódzką, która pauzując w środę spadła na trzecie miejsce wskutek zwycięstw obu poprzednich klubów.

Boks w Grudziądzu

podnosi skrzydła do lotu

GRUDZIĄDZ, jeden z najżywotniejszych ośrodków pięściarstwa pomorskiego w latach przedwojennych, był nie tylko groźnym dla drużyn pomorskich, lecz i dla czołowych drużyn innych okręgów. W tym okresie z Grudziądza wyszli tacy zawodnicy jak Czortek, Werner, bracia Krzemińscy i wielu innych. W pierwszych okresach powojennych boks grudziądzki święcił także triumfy, lecz opuszczenie Grudziądza przez Wiklińskiego, Leczkowskiego i braci Baranowskich zahamowało dalszy rozwój.

Obecnie jesteśmy świadkami pewnego renesansu w pięściarstwie grudziądzkim. Młoda drużyna Zw. Zaw. Metalowców „Unia", mając w swych szeregach sporo młodych i dobrze zapowiadających się pięściarzy, jak i fachową i troskliwą opiekę w 6-krotnym mistrzu Pomorza Witkowskim, rokuje na przyszłość dużą nadzieję.

Rozegrane ostatnio w Grudziądzu spotkanie między drużyną grudziądzką a A-klasową Brdą z Bydgoszczy zakończyło się zwycięstwem bokserów grudziądzkich 11:5. Sensacją wieczoru był remis mistrza Pomorza Nowickiego z utalentowanym Znanieckim.

Wyniki poszczególnych walk (na pierwszym miejscu zawodnicy „Brdy"): W piórkowej: Nowicki uzyskuje remis z Znanieckim. W muszej: Mechliński ulega Brzuszkiewiczowi. W koguciej: Łuczko zwycięża Humińskiego. W piórkowej Budziński przegrywa z Baranowskim II. W półśredniej: Klinik przegrywa w trzecim starciu przez nokaut z Polakowskim. W średniej: Zawodny ulega także przez nokaut w trzecim starciu Trzybińskiemu. W półciężkiej: z powodu niestawienia się Rezmora zwycięża w. o. Trzybiński.

Z. P.

Notatnik tenisisty

★ W zakończonym ostatnio turnieju o mistrzostwo Danii (korty kryte) w finale singla zwyciężył Szwed Johansson, bijąc Duńczyka Nielsena 6:4, 12:14, 6:4, 8:6. Grę podwójną wygrali Jugosłowianie Mitic, Palada zwyciężając parę szwedzką Johansson, Cavalli 6:4, 6:4, 6:4.

★ Sturgess triumfował w turnieju o mistrzostwo Argentyny, bijąc w finale Amerykanina Seixasa.

★ Spotkanie klubowe LT Paris — Olimpia (Mediolan) — rozegrane w Paryżu — zakończyło się remisowo 3:3. W ramach tego meczu Cucelli gładko pokonał Borotrę.

★ Drobny, który powrócił już do CSR trenuje zawzięcie w hokeju na lodzie, będąc jednym z asów swej drużyny LTC Praha.

BEZ KSIĄŻECZKI ZAWODNICZEJ — WSTĘP NA RING WZBRONIONY

PZB ostrzega zawodników, że nie będą oni absolutnie dopuszczani do walk bez książeczek zawodniczych, które będą zawierały dane o badaniach lekarskich. Brak książeczki może stać się powodem do w. o. w czasie meczów o wejście do Ligi.

DELEGAT PZB DO RZESZOWA

Wkrótce do Rzeszowa pojedzie specjalny delegat PZB dla zapoznania się z poziomem i stanem pięściarstwa w tym okręgu.

Zapaśnicy przegrali w Pradze

z reprezentacją CSR 2:6

PRAGA (Obsł. wł.). Zapaśnicy polscy rozegrali w Pradze w Pałacu Radio międzypaństwowe spotkanie z reprezentacją CSR, ulegając 2:6. Na meczu obecni byli przedstawiciele władz państwowych CSR oraz Ambasady RP.

Bezpośrednio przed spotkaniem wręczono kierownikowi drużyny polskiej piękny kryształowy pchar — dar ministra informacji Zapotockyego.

Wyniki: w muszej Zeeman (CSR) wygrał na pkt. z Rokitą, w koguciej Tisa (CSR) przegrał z Tobolą na pkt., w piórkowej Stehlik (CSR) zwyciężył na pkt. Kaucha, w lekkiej Odehnal (CSR) wygrał niezbyt zasłużenie ze Świętosławskim, w półśredniej Janiuk (CSR) przegrał w 9 min. z Gołasiem, w średniej Ourednik (CSR) pokonał po wyrównanej walce na pkt. Radonia, w półciężkiej Hampl (CSR) w 9 min. rzucił na łopatki Bajorka i w ciężkiej Ružicka (CSR) już w 1-ej minucie wygrał z Szajewskim.

Zapaśnicy polscy rozegrają jeszcze w CSR spotkania w czterech miejscowościach: Plzno, Tabor, Brno i Prostejow.

NA BOISKACH WARSZAWY

W środę 8 bm. odbyły się dwa czwórmecze piłkarskie na stadionach: Wojska Polskiego i wolskim. Imprezę zorganizowały kluby związkowe, celem uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego.

Marymont — DRUKARZ 1:2. Zespół Drukarza odniósł zasłużone zwycięstwo nad A klasowym przeciwnikiem. Gra wyrównana z lekką przewagą zwycięzców. W normalnym czasie osiągnięto wynik nierozstrzygnięty 1:1. Dogrywka 2×15 min. również upłynęła bez rezultatu. Po 2 godzinach i 15 min. gry, **Drukarz** uzyskał decydującą bramkę i będzie brał udział w spotkaniu finałowym z Polonią w najbliższą niedzielę o godz. 12 na Stadionie W. P. Bramki zdobyli: **Nadwodny i Paluszek dla Drukarza,** oraz Cybulski II dla Marymontu. Sędziował Marciniak.

Drugi mecz zakończył się zwycięstwem Polonii nad Okęciem 9:2 (4:1).

Na Stadionie Wolskim C klasowy Lotowiec pokonał 2:1 (2:0) lidera pierwszej grupy kl. B — Rywala.

W drugim meczu Warszawianka pokonała Orkan 5:1 (2:0). Bramki: Musiał (3) i Borowski (2) dla Warszawianki oraz Znarowski (1) dla Orkanu. Sędziował Gandys.

CHYCHŁA WYLECZYŁ JUŻ UCHO

GDAŃSK, 8.12 (tel. wł.). Chychła już wyleczył ucho i w niedzielnym meczu z Wartą w Poznaniu ma stanąć do walki. Antkiewicz ma jeszcze ciągle rękę w gipsie.

Gwardia (W) - Gwardia (K) 12:4

Woźniak nokautuje Kubickiego

ZAWODY bokserskie pomiędzy Gwardią warszawską i jej imienniczka z Kielc zakończyły się zwycięstwem gości 12:4. W zespole warszawskim wyróżnili się Tomczyński, a u kielczan wypożyczony z Brygady częstochowskiej Zwierzchlejski, nadto Latkowski i Baran. Sensacją była nieoczekiwana porażka Kubickiego przez k. o. z Woźniakiem.

Wyniki walk: musza. Zwierzchlejski odniósł sukces remisując ze starym rutyniarzem Patorą (W); kogucia: Sobkowiak zmusił do poddania się w 3 r. Furmanka (K); piórkowa: Latkowski (K) wygrał przez dyskwalifikację Praska (W) w II-im starciu; lekka: Komuda zmusił do poddania się Podsiadłego (K) w 3 r., przy czym kielczanin walczył o dwie kategorie wyżej; w półśrednia: Tomczyński po pokazowej walce wypunktował Tarasowa (K); średnia: Kolczyński po dwóch pierwszych rundach, w których rozczarował, rozpoczął boks na serio dopiero w III-im starciu, w którym zmusił do poddania się Barana; półciężka: Już w I-ej rundzie Woźniak (W) znokautował Kubickiego, przy czym decydujący cios był niezbyt czysty; ciężka: Kurek (K) zremisował z Michalikiem (W). Wynik krzywdzi boksera warszawskiego.

Zainteresowanie zawodami ogromne.

Zbiórka juniorów przed meczem w Pradze

Zbiórka juniorów, którzy udają się na mecz bokserski do Pragi, nastąpi w dniu 14 bm., to jest na przyszły wtorek we Wrocławiu.

BOKS DLA ŚWIATA PRACY

ZZK Pruszków urządził bezpłatne zawody bokserskie, które zgromadziły 1.200 widzów. Zawody zorganizowano dla świata pracy celem uczczenia Kongresu Zjednoczenia. Najładniejszą walką dnia było spotkanie w półśredniej Dudek — Ptaszyński.

ODRZUCONA PROŚBA

Drużyna ZZK z Inowrocławia, która została wyeliminowana z rozgrywek o wejście do Ligi przez PaFaWag, zwróciła się z prośbą do PZB o dopuszczenie jej w drodze wyjątku. ZZK podał jako powód podniesienie poziomu boksu w Inowrocławiu. PZB odpowiedział odmownie.

„ZJEDNOCZENI" (BYDGOSZCZ) — „ZAPŁON" 11:5

W Jeleniej Górze rozegrany został towarzyski mecz bokserski między mistrzem Pomorza „Zjednoczeni" a miejscowym „Zapłonem". Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości 11:5.

Wyniki walk: w muszej — Hezlak (Z) przegrał z Lindnerem, w koguciej — Jóźwiak (Z) wygrał z Mikuszewskim, w piórkowej — Kruża (Z) wygrał przez poddanie się Bienka, w lekkiej — Sowiński (Z) — zwyciężył Borkowskiego, w półśredniej — Wikliński (Z) zremisował z Kokurudzom, w średniej — Rychter (Z) zmusił do poddania się Kołodziejskiego, w półciężkiej — Gnat (Z) zdobył punkty w. o., w ciężkiej— Chyła (Z) przegrał z Klimeckim.

Kuźnia mistrzów i zdrowych ludzi

Przysposobienie sportowe przedmiotem obowiązkowym

W Ośrodku Szkolenia Zawodowego Zakładów H. Cegielski

— Kolczyński, gdyby nie został bokserem, mógł osiągnąć wielkie sukcesy jako biegacz długodystansowy — rozpoczął ze mną rozmowę znany sędzia bokserski mgr. Jacek Kowalski.

— Wiem coś o tym — odpowiedziałem. — „Kolka" wygrał w 1935 r. Bieg Narodowy dla juniorów. Później, biegając tylko dla zaprawy pięściarskiej, osiągał rezultaty, jakich mogłoby zazdrościć mu wielu obecnych biegaczy.

— Czortek, nie mając warunków na biegacza — mówiłem dalej — był w Grudziądzu czołowym długodystansowcem. Startował często w biegach na przełaj, traktując to jako przygotowanie do boksu.

— Fakty te dowodzą, że wybitni specjaliści sportowi mogą być równie dobrze asami w innych gałęziach. Najlepszym dowodem tego są Wacek Kuchar, Balcer i wielu, wielu innych — ciągnął snów mgr. Kowalski. Ich kariery dowodzą posiadanie uzdolnień sportowych przede wszystkim. Wyniki w tej czy innej gałęzi sportu były tylko dziełem upodobania i specjalizacji. Od najmłodszych lat drzemał w nich talent sportowy.

LABORATORIUM DOŚWIADCZALNE

— Nie o tych jednak znanych asach chciałem mówić. W Poznaniu rozpoczęliśmy bardzo ciekawą pracę na polu sportowym. Stworzyliśmy sportowe ośrodki szkoleniowe dla młodzieży uczącej się. Mamy z mgr. Hoffmanem kilka grup ćwiczących. Są zaawansowani, są tacy, którzy pierwszy raz dopiero w szkole zetknęli się ze sportem, są tacy, którzy nie chcieli nawet słyszeć o nim.

— Miałem bardzo ciekawy wypadek z uczniem. Nie chciał ćwiczyć boksu. Rodzice też sprzeciwiali się, bo nos będzie miał porozbijany, z uszu „kalafiory" itd. Nie miałem innej rady, tylko powiedzieć, że dwójka z wychowania fizycznego oznacza tyle samo, co i z innego przedmiotu. Chłopak przeszedł zaprawę bokserską, nikt mu nosa i ucha nie rozbił, rozwinął się tylko fizycznie. Trzeba do sportu przyzwyczajać, i to od lat najmłodszych.

NIE MA CUDÓW

Z chłopców czy dziewcząt, choćby byli największymi talentami sportowymi, nie wyrosną nigdy zawodnicy wielkiej klasy, ani ludzie o dużej tężyźnie fizycznej i moralnej, jeśli nie zaczniemy ich wychowywać od lat dziecinnych.

— A jak podchodzi pan do ośrodków z punktu widzenia sportowego?

— Każdy sport wymaga odpowiedniego przygotowania atletycznego. Szybciej osiągnie wynik wszechstronnie przygotowany młodzieniec. Staramy się też jak najwszechstronniej wyrobić uczniów. Jestem zwolennikiem wielobojów dla młodzieży, ale nie wielobojów jako specjalizacji.

SZKOŁA MUSI DAĆ PODSTAWY

— Poza tym uważam, że praca nad naszymi sportowcami powinna być prowadzona etapami. Szkoła powinna dostarczyć klubom materiału, nad którym mogliby rozpocząć pracę specjaliści. System stopniowego przygotowania dał doskonałe wyniki w ZSRR. Stosuje się go też z powodzeniem w innych krajach.

BRAWO DYREKCJA!

— Jak doszło do zorganizowania ośrodków?

— Przy największych w Polsce zakładach metalurgicznych H. Cegielski uruchomiono Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Szkoła, Gimnazjum i Liceum). Zakłady zajmują przodujące miejsce w wyścigu pracy i dyrekcja zrozumiała, że większy wysiłek może dać odpowiednie przygotowanie fizyczne. Skutkiem tego był „dekret" dyrekcji:

„Na terenie szkół ośrodka, oprócz obowiązujących dotychczas zajęć w. f. wprowadzony zostaje obowiązek przysposobienia sportowego. W ramach obowiązku tego każdy zdrowy i zdolny do wysiłku fizycznego uczeń na przestrzeni nauki w Gimnazjum (3 l.), Liceum (3 l.) i Szkole (3 l.), obowiązany jest uzyskać ustalone minimum sprawności w 6-ciu dyscyplinach sportowych, uznanych przez państwo za podstawowe..."

Jak to wszystko wygląda w praktyce? Gimnastyka, pływanie jako umiejętność utylitarna, i piłka ręczna prowadzone są przed południem w ramach lekcji (2 godziny tygodniowo).

5 KURSÓW

W ramach obowiązkowego przysposobienia sportowego organizuje się co roku 5 kursów wyszkoleniowych. Dla Gimnazjum i Liceum zajęcia trwają 2 razy po 2 godz., dla Szkoły — 2 godz. Każdy uczeń obowiązany jest w ciągu roku przejść jeden z pięciu kursów: 1) lekkoatletyczny, 2) bokserski, 3) gimnastyki przyrządowej, 4) łyżwiarstwa i hokeja lodowego, 5) pływania sportowego, osiągając wymagane minimum sprawności.

W wyszkoleniu trzymamy się zasady trzech części: 1) pierwszy krok, 2) doskonalenie, 3) przygotowanie do uzyskania stopnia przodownika. Szkolenie doskonalone prowadzi się na obozach sportowych. Każdy uczeń musi w ciągu trzech lat przejść jeden obóz, pięciu lat — dwa.

— Cóż jeszcze ciekawego można się dowiedzieć?

— Ośrodek szkolny wprowadził obowiązek zdobywania Szkolnej Odznaki Wychowania Fizycznego. Dyrekcja Ośrodka wyznaczyła trzy cenne nagrody dla uczniów, którzy wykazując się najlepszymi postępami w nauce i sprawowaniu, osiągną najlepsze wyniki sportowe.

NIE BRAK MISTRZOSTW

— A więc jest i rywalizacja sportowa?

— Jest klub szkolny, w którym mogą się wyżyć pod naszą opieką jednostki, marzące o laurach sportowych. Organizuje się pierwsze kroki, mistrzostwa klasowe, mistrzostwa drużynowe międzyszkolne i mistrzostwa indywidualne.

— Kiwam głową z zachwytu nad tą długofalową, racjonalną pracą. Mgr. Kowalski uśmiecha się i kończy:

— Spokojny jestem, iż z masy tej wyłowimy już wkrótce dużej miary talenty sportowe, które odpowiadać będą wymogom stawianym sportowcom przez kulturę fizyczną.

Fantastyczne postępy Hnykiny

Fenomenalna lekkoatletka radziecka 15-letnia Hnykina zaskoczyła opinię sportową nowym sukcesem. Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego w Tyflisie uzyskała 9-ty w roku bieżącym rekord ZSRR dla juniorek przebiegając 100 m w doskonałym czasie 12,5 sek.

Hnykina, jak donieśliśmy w swoim czasie, otrzymała mimo swego młodego wieku zaszczytny tytuł mistrza sportu ZSRR.

Liczne niespodzianki na ringach

w drużynowych mistrzostwach ZSRR

MOSKWA PAP. — Na krytych kortach tenisowych stadionu „Dynamo" w Moskwie odbyły się finałowe rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Związku Radzieckiego w boksie. W grupie finałowej znalazło się 15 drużyn, reprezentujących 5 pionów sportowych: Sił Zbrojnych, Związków Zawodowych oraz stowarzyszeń „Dynamo", „Spartak" i „Rezerwy Pracy". W mistrzostwach wzięło udział szereg czołowych bokserów ZSRR z Korolievem, Szczerbakowem, Kariste, Grejnerem i Segałowiczem na czele.

W wyniku rozegranych spotkań mistrzem drużynowym ZSRR w boksie został zespół „Dynamo" przed zeszłorocznym mistrzem — reprezentacją związków zawodowych. W składzie mistrzowskiej drużyny walczyli m. in.: Gennadi, Stiepanow, Kariste; Awdielew, Bułakow, Linnaemagi i inni.

W ramach zawodów mistrz ZSRR w ciężkiej Koroliew wygrał wszystkie 4 swoje walki przed czasem. Mistrzostwa wyłoniły szereg młodych talentów i przyniosły wiele niespodzianek W muszej 19-letni Bułakow („Dynamo") zwyciężył niespodziewanie mistrza ZSRR Segałowicza oraz pokonał b. mistrza ZSRR Kudriawcewa. Bułakow otrzymał specjalną nagrodę za wysoką technikę i doskonały styl walki. Podobne nagrody otrzymali Mulin i Grejner.

Po zakończeniu mistrzostw przedstawiciele Radzieckiego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu wręczyli zwycięskiej drużynie „Dynamo" nagrodę zespołową oraz szereg nagród indywidualnych poszczególnym pięściarzom.

Dorobek europejskich skoczków

Rekordowy wyczyn Iliasowa, Adamczyk w czołówce



Najlepszy skoczek radziecki Iliasow, rekordzista swego kraju, należący do czołówki światowej w skoku wzwyż.

POZIOM europejskich skoczków nie był w 1948 roku zbyt wysoki. W klasyfikacji światowej nie znajdziemy ich wielu na listach najlepszych dziesięciu. Ale i dawniej sytuacja nie była lepsza. Rzadko jednak zdarzało się, by skoczek europejski mógł legitymować się wynikiem lepszym niż zwycięzca olimpijski. Skoczkowie amerykańscy obniżali swe loty w najważniejszej imprezie, ale nie o tyle, by najlepszy Europejczyk, powtarzając swój wynik mógł wygrać na Igrzyskach.

Iliasow, rekordzista ZSRR w skoku wzwyż dokonał nielada sztuki.— Pojedynek olimpijski zamorskich skoczków, mających w swym dorobku wiele skoków ponad 2 m zakończył się zwycięstwem Wintera —198. Znany dobrze w Polsce student radziecki skoczył o 1,5 cm wyżej.

Najlepsze tegoroczne rezultaty europejskie osiągnęli:

1. Iliasow (ZSRR) 199,5;
2. Paterson (Anglia) 198;
   Adedoyen (Anglia) 198;
4. Damitio (Francja) 197;
   Nicklen (Finlandia) 197;
   Widenfeldt (Szwecja) 197.

W skoku w dal widzimy wśród czołowych skoczków europejskich Adamczyka. Ustępuje on niezbyt wielu zawodnikom. W jednym z bezpośrednich spotkań z liderem tabeli najlepszych skoczków w dal — Fikejzem — zwycięstwo odniósł Polak. Adamczyk był równiejszy od wielu wyprzedzających go mistrzów CSR, Austrii, Francji. I gdyby miał możność spotykania się w bezpośredniej walce ze swymi zwycięzcami papierowymi, może uważać byśmy mogli naszego asa za lepszego, niż to wskazuje tabela.

1. Fikejz (CSR) 741;
2. Luther (N) 139;
3. Bour (Francja) 737;
4. Würth (Australia) 734;
   Diaz (Portugalia) 734;
   Valmy (Francja) 734;
7. Achman (Szw.) 731;
8. Steffen (N) 730;
9. Adamczyk (Polska) 729.

Wśród skoczków o tyczce największą sensację sprawił swymi wynikami Lundberg (Szw.). Ustanowił on nowy rekord Europy, wpisując się ze swym wynikiem na listę najlepszych na świecie. Szwedzi wierzą, że Lundberg dogoni amerykańskich specjalistów tyczki.

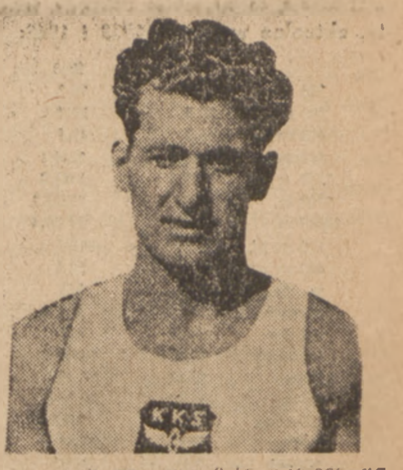
Na uwagę zasługuje dobra pozycja Ozolina. Mistrz i rekordzista ZSRR w ostatnim roku swych startów wyprzedził wielu znacznie młodszych skoczków.

1. Lundberg (Szwecja) 436;
2. Kaas (Norwegia) 431;
3. Kataja (Finlandia) 430;
4. Ozolin (ZSRR) 420;
5. Olenius (Finlandia) 418.

Kangury europejskie — specjaliści trójskoku — mają więcej do powiedzenia w swej specjalności w świecie niż koledzy z innych dyscyplin. Przewodzą tej konkurencji Szwedzi. Znajdujemy też wybitnego specjalistę w Turcji.

1. Ahman (Szwecja) 15,40;
2. Larsen (Dania) 15,30;
3. Maberg (Szwecja) 15,27;
4. Serialp (Turcja) 15,07;
5. Rautio (Finlandia) 14,89.

W skokach jest największa różnorodność przynależności państwowej. Zdecydowanie na czoło wysunęła się jednak Szwecja, mająca swych reprezentantów aż w trzech konkurencjach.



Adamczyk zajmuje 9-te miejsce na liście europejskich skoczków w dal, a jednocześnie jest doskonałym dziesięcioboistą.

KOSZYKARKI POMORZA WALCZĄ O MISTRZOSTWO

W niedzielę 19 bm. w Toruniu, odbędzie się na sali Miejskiego Ośrodka WF mistrzostwa Pomorza w koszykówce żeńskiej przy udziale zespołów: Pomorzanina i Gryfu z Torunia, SGKS-u z Grudziądza i Brdy z Bydgoszczy. Zeszłoroczny mistrz ZZK Ruch z Chojnic udziału nie bierze. *(Ko)*

Narciarze 10-ciu państw walczyć będą o Puchar Tatr

PIERWSZA, zakrojona na wielką skalę międzynarodowa impreza narciarska odbędzie się w nadchodzącym roku w Zakopanem. Zawody o Puchar Tatr w czasie od 23 lutego do 3 marca 1949 r. prześcigną pod względem ilości i jakości uczestniczących wszystkie nasze dotychczasowe powojenne imprezy narciarskie i przyczynią się w wielkiej mierze do popularyzacji i umasowienia tej najbardziej wartościowej dyscypliny sportowej w okresie zimowym.

Do udziału w „Pucharze Tatr" zaproszenia otrzymają zawodnicy 10-ciu państw, a to: ZSRR, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Bułgarii i Albanii. Możliwy jest również udział reprezentacji robotniczej Francji.

Nie ulega wątpliwości, że o ile zgłoszenia dopiszą impreza zakopiańska skoncentruje na sobie uwagę całego narciarskiego święta, gdyż będzie to rewia najlepszych z udziałem ZSRR i potęg Skandynawskich.

Program obejmuje zarówno konkurencje klasyczne jak i alpejskie. Szczegółowo przedstawia się następująco: 23.II — uroczyste otwarcie zawodów; 24.II — bieg 18 km dla mężczyzn i 8 km dla kobiet; 25.II — skoki do kombinacji; 26.II — sztafeta 4 x 10 km; 27.II — skoki otwarte; 28.II — zjazd otwarty i do komb.; 1.III — slalom do komb.; 2.III — slalom otwarty; 3.III— bieg 30 km.

Dla zwycięzców przeznaczono 3 puchary (za kombinację alpejską, klasyczna i alpejską kobiet). We wszystkich konkurencjach zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymają złote, srebrne i brązowe plakiety, trzy dalsze miejsca nagrodzone zostaną dyplomami. Drużyny zagraniczne otrzymają upominki.

Wojciech Natanson

Czy zostałem znokautowany?

Polemika na temat boksu rozszerzyła się więcej, niż się tego można było spodziewać. W tej chwili jest to raczej o f e n s y w a na pięściarstwo, starająca się wykazać wszystkie ujemne strony tej popularnej dyscypliny sportu. Ofensywa, jeśli chodzi o... nasze łamy. Bo tak się złożyło, że ostatnio „Przegląd Sportowy" drukował artykuł doktora D. Dobrowolskiego.

Autor, jak widać, jest raczej przeciwnikiem boksu — dziś zaś drukujemy artykuł jednego z czołowych pisarzy i publicystów Wojciecha Natansona.

Sądzimy jednak, że dobrze się stało, iż wypowiedzieli swą opinię i swe zastrzeżenia w stosunku do boksu, ludzie, których głos ma swój ciężar gatunkowy i że są to właśnie głosy pełne przede wszystkim głębokiej troski o słuszność i celowość tych, czy innych metod wychowania fizycznego naszego młodego pokolenia. Wojciech Natanson sprowokował mnie swym felietonem w „Nowinach Literackich" (Nr 44) pt. „Masakra" do odpowiedzi w „Przeglądzie Sportowym" (Nr 93) w artykule pt. „A jednak nie masakra". Dziś drukuje na naszych łamach drugi swój na ten temat wnikliwy artykuł. Pod moim adresem jest tam parę przyjemnych zwrotów. Cacy — cacy, ale fakt pozostaje faktem, że autora ani trochę nie przekonałem, iż się w niektórych swych zarzutach jednak myli, lub też ujmuje rzecz zbyt krańcowo. Zastrzegam więc sobie jeszcze prawo zabrania głosu. (s. g.)

I

GDY przeczytałem w „Przeglądzie Sportowym" z 2.XI odpowiedź *Stefana Gostomskiego* na mój felieton o boksie, wahałem się, czy mam dalej prowadzić dyskusję. Odpowiedź była interesująca, zawierała wiele frapujących i trudnych do odparcia argumentów. Wkrótce potem, kilku znawców przedmiotu zabrało głos na łamach prasy sportowej, dorzucając oświetlenia, krytykując *obecną* sytuację w polskim sporcie bokserskim — a równocześnie broniąc *zasadniczo* wartości tego sportu. (Tak postąpił np. mgr. *Jacek Kowalski* w numerze 99-ym „Przeglądu Sportowego").

Pewne okoliczności zmuszają mnie jednak do ponownego zabrania głosu. Przede wszystkim — listy od czytelników. Listy te (tak się złożyło) pochodzą z dwóch różnych środowisk: młodzieży akademickiej i — lekarzy. Rzecz ciekawa, iż wszyscy moi korespondenci jednomyślnie i z naciskiem zobowiązują mnie, przynaglają i wzywają, abym dalej prowadził akcję krytyczną w tej sprawie. Otóż nie wydaje mi się, by takie głosy wolno było pomijać.

Cóż mówią lekarze? Zwracają uwagę na pewne stałe — i to poważne — konsekwencje uprawiania sportu pięściarskiego. Wiadomo, że spotkanie bokserskie dość często (choć, rzecz prosta, nie zawsze) — kończy się tak zwanym „knock-outem". „Knock-out", z punktu widzenia lekarskiego, jest poważnym wstrząsem systemu nerwowego; jest tak zwanym (popularnie) „zamroczeniem", chwilową utratą czy ograniczeniem świadomości, może nawet wstrząsem mózgu. Otóż w karierze boksera — specjalisty (uprawiającego stale ten sport) zdarzają się wypadki kilkudziesięciokrotnego zainkasowania „knock-outu". Wyobraźmy sobie człowieka, który kilkadziesiąt razy doznał podobnego wstrząsu — i to, najczęściej, już w latach wczesnej młodości. Lekarz-psychiatra, którego o to pytałem, zapewnił mnie — że w literaturze naukowej znane są wypadki „urazów pięściarskich", których skutki są bardzo smutne: były bokser, mając lat 40, ma nieskoordynowane ruchy i „tricki" zniekształcające — jakby był już paralitykiem.

Stefan Gostomski — w swym doskonale, spokojnie i mądrze napisanym artykule — argumentuje w obronie boksu, powołując się na statystykę: procentowo największa ilość wypadków nieszczęśliwych zdarza się w saneczkarstwie, boks znajduje się dopiero na 7-ym miejscu! Na to odpowiadam, że statystyka nie uwzględnia owych wtórnych zjawisk, które nie powodują wprawdzie zniesienia boksera z ringu: mogą natomiast odezwać się nawet i po latach w organiźmie człowieka, jak echa niewyleczonych chorób. Powtarzam, że to nie jest moja niefachowa opinia — tylko zdanie specjalistów, lekarzy.

Co do głosów, które otrzymałem drogą korespondencji od młodzieży, zwracają mi one uwagę — na pewną, pominiętą w dotychczasowej dyskusji, stronę zagadnienia. Według naszej tradycji obyczajowej uderzenie w twarz — stanowi ujmę dla godności osobistej napadniętego (a w przeważającej większości wypadków — także napadającego). Według naszych pojęć, człowiek przyzwoity nie używa nigdy tego sposobu, gdyż oblicze ludzkie jest dla nas czymś świętym i drogim. Gdybyśmy nie mieli takich właśnie pojęć, wiele utworów poezji największej straciłoby swój sens: chociażby „Cyd", albo „Fantazy". Oczywiście, że gdzie indziej panują w tej dziedzinie pojęcia różne. Naprzykład Niemiec uważa, iż nawet kobiecie wolno wymierzyć policzek, a spoliczkowanie dzieci jest tam (przynajmniej było!) przyjętym środkiem „wychowawczym".

Naturalnie: wiemy dobrze, że boks wcale nie jest identyczny z „mordobiciem". Jednak sam fakt, iż dosięgnięcie cudzej twarzy jest jednym z celów walki pięściarskiej nie może być *w obecnych warunkach* — rzeczą obojętną.

Podkreślam słowa: „w obecnych warunkach". Podkreślam je dlatego, iż wielu entuzjastów pięściarstwa snuje swe rozważania nieco abstrakcyjnie, nie uwzględniając rzeczywistości. A rzeczywistość, to niestety sytuacja wytworzona przez dwie straszliwe wojny i niesamowicie brutalną okupację.

W swym interesującym artykule pisze mgr. Jacek Kowalski, że „boks jest najbardziej bezpośrednią formą walki w sporcie, walki, która daje człowiekowi możność rozkiełznania swoich najniższych instynktów. W walce obnaża się cała dusza człowieka, obnażają się wszystkie jego ujemne i dodatnie cechy charakteru. Dobry wychowawca - psycholog, który jest powołany do kucia tego żelaza rozgrzanego do białości, może z niego wykuć i zahartować najlepsze wartości charakteru człowieka". Taki jest obraz idealny, a rzeczywistość?

Pozwolę sobie przytoczyć przykład, niewielki lecz bardzo konkretny: dziennik *„Rzeczpospolita"*, w numerze z dn. 13 listopada 1948 r. (Nr. 313 (1522) pisze w artykuliku *„6 x K. O."*: „Przed paroma dniami odbył się w Łodzi mecz pięściarski dwóch zespołów gimnazjalnych. *Z ośmiu rozegranych walk sześć zostało rozstrzygniętych przez nokaut*". Autor artykułu dodaje z ironią: „Nie jestem pewny, czy tak jest dobrze. Jeśli znokautowanie młodego chłopca wpływa korzystnie na jego organizm — należy młodzież szkolną nokautować przymusowo i automatycznie, przy pomocy jakiegoś przyrządu. Tak jak się szczepi np. dur. Raz do roku, albo co kwartał. Kto nie przyniesie w terminie zaświadczenia z Ośrodka Nokautowania Młodzieży Szkół Średnich — tego odsyłać do domu, z dwójką ze sprawowania. Ale jeśli nokaut nie działa pobudzająco na umysł i zbawiennie na organizm — to należy dać tym chłopcom takie rękawice treningowe i kaski ochronne, żeby sobie nie mogli zrobić krzywdy. I niechaj się raczej leją na sali w szkole, niż publicznie. Sądzę, że każdy doktór umiałby te wątpliwości rozstrzygnąć. I warto, żeby były rozstrzygnięte".

Rycerskość, dżentelmeneria, walka ze samym sobą — oto argumenty obrońców pięściarstwa. Ale cóż ja napisałem w moim artykuliku (w „Nowinach Literackich"), który się stał zarodkiem polemiki? Poprostu przytoczyłem ściśle sprawozdanie z trzech pism (*„Echa Warszawy"*, *„Wieczoru"* i *„Przeglądu Sportowego"*), które zawierały skandaliczne fakty z przebiegu jednego pięściarskiego spotkania. Słowo „masakra", które tak dziwi moich szanownych oponentów, zawarte było we wszystkich trzech sprawozdaniach, jaknajbardziej spokojnych, fachowych i rzeczowych! *Stefan Gostomski* stwierdza również z całą godną podkreślenia lojalnością, że spotkanie z 12.IX w Warszawie *„miało przebieg niewątpliwie dramatyczny i wobec nieinterwencji sędziego ringowego, który oczywiście powinien spotkanie to przerwać, zakończyło się krwawo"*. Rozumiem, że fakty takie mogą się zdarzyć także i w innych dziedzinach sportu (np. w footbalu). Ale w tamtych wypadkach zawsze interweniowały władze i stosowały środki odpowiednie. Niestety, nic mi nie wiadomo, by władze Związku Bokserskiego zajęły jakiekolwiek stanowisko wobec wydarzeń z 12 września.

Wpływ wychowawczy boksu? — Wiem dobrze, że bywał czasem dodatni. Ale u nas, ostatnio, niestety coraz częściej notujemy — zjawiska ujemne. Np. głośna była przed 2 laty w Krakowie sprawa pewnego wybitnego zawodnika piłkarskiego, który tak się roznamiętnił podczas zawodów bokserskich — iż rzucił na ring — flaszkę. Może to wypadek odosobniony, ale czyż nie powinien on nasuwać poważnych refleksji? Wiadomo powszechnie, że zawody piłkarskie stają się coraz brutalniejsze i nieraz przeradzają się w „zapasy wręcz". Oprócz za wielkiej niewątpliwie pobłażliwości sędziów i władz piłkarskich (niereagowanie na fakt, iż napastnik kopie w głowę leżącego na ziemi bramkarza i wcale się tym nie przejmuje, iż kolegę znoszą nieprzytomnego z boiska!) — kto wie, czy nie działa czasem zły przykład takich właśnie wypadków, jak pięściarska hekatomba z 12 września...

(dokończenie nastąpi)

W obronie naszych lekkoatletów

Nie cofamy się – idziemy naprzód

a postępy są zupełnie widoczne

Serce może pękać z żalu, że nie mamy następców „Kusego", Lokajskiego, Kucharskiego i innych. Ale, aby się przed tym ciosem bronić, nie należy na Bogu ducha winnych lekkoatletów polskich rzucać gromy i umniejszać plon ich pracy w r. 1948.

Postawienie w fałszywym świetle osiągnięć polskich zawodników wynikło na tle niezgodności między śląskimi pismami sportowymi. W „Sporcie" napisano, że lekkoatleci polscy zrobili postępy, z czym nie może zgodzić się „Sport i Wczasy". Wskazuje na to wyraźnie artykuł, z którego cytujemy wyjątki.

„Chcielibyśmy tylko autorowi komentarza zwrócić uwagę, że postęp własny mierzy się dziś nie podwórkowym sposobem, a przede wszystkim porównaniem z postępem innych. W świecie odbywa się wielki wyścig, w rydwan którego jest i sport wciągnięty. Nasza odbudowa i postęp muszą być szybsze, niż innych w skali międzynarodowej. Cóż z tego, że lekkoatleci zrobili nieśmiały kroczek, podczas gdy inni w tym samym czasie zrobili potężny skok. A przecież też przeszli okupację, też są wyniszczeni.

Poziom u polskiej lekkoatletyki nie można oceniać tylko samym wyczynem Łomowskiego, czy Adamczyka, którzy przecież i przed O. P. O. byli już zawodnikami..."

I kilka wierszy dalej:

— Tu chodzi, co reprezentujemy w porównaniu zespołowym z innymi narodami. Radzimy dobrze przyjrzeć się pracy innych".

CZY 7-MILOWY SKOK?

Przyglądałem się pracy innych, brak mi tylko było paru ocalałych po dwu pożarach kartek z mego archiwum. Po znalezieniu ich pragnę wybielić naszych lekkoatletów. Postaram się odpowiedzieć na kilka pytań, nasuwających się po przeczytaniu cytowanych zdań.

Czy lekkoatletyka światowa zrobiła wielki postęp?

Ilustrują to najlepiej rekordy świata, aktualne w latach 1939 i 1948:

	1939	1948
100 m	10,2	10,2
200 m	20,3	20,2
400 m	46,0	45,9
800 m	1:46,6	1:46,6
1500 m	3:47,6	3:43,0
1500 m	14:07,8	13:58,2
10000 m	29:52,2	29:35,4
110 m pł.	13,7	13,7
400 m pł.	50,6	50,6
w dal	813	813
wzwyż	209	211
tyczka	454,5	477
trójskok	16,00	16,00
kula	17,40	17,68
dysk	53,10	55,33
oszczep	78,70	78,70
młot	59,00	59,02
10-bój	7900	7900

EUROPA STOI W MIEJSCU

Niezbyt wiele zmieniło się w ciągu 10-lecia na świecie. Ale nas bardziej interesuje Europa, w której toczyła się wojna.

Przed wojną było w Europie kilku sprinterów, biegających 100 m w 10,3. Rekord Europy na 200 m liczy sobie tylko 20 lat, połowę młodsze są rekordy na 400 m i 800 m. Rekordy świata i Europy jednocześnie na dystansach 1.500 m — 10.000 m ustanowiono w czasie wojny. 10 lat mający rekord na 400 m pł. poprawił w tym roku Arifon o 0,1 sek.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie dwu miotaczy przekroczyło 16 m w kuli, Heino Lipp poprawił rekord Europy o 21 cm. Oszczepnicy dzisiejsi rzucają o kilka metrów mniej niż Nikkanen, Jaervinen i Sule, w młocie poprawiono rekord o 2 cm. Jedynie poziom dysku wzrósł znacznie.

DAWNI BOHATEROWIE

W skokach poza tyczką, gdzie oddalono się wreszcie od fantastycznego wyniku Hotta sprzed lat dwudziestu paru, notujemy gwałtowne obniżenie poziomu. Lider skoku w dal Fikejz (C. S. R.) ze swym wynikiem 741 nie zagroził by chyba Francuzowi Paul, który w 1930 r. skakał 750. A rekord Europy wynosi 790. W skoku wzwyż conajmniej 10 Europejczyków ma na swym koncie sprzed wojny wynik 2 m. Najlepszemu trójskoczkowi z roku obecnego brak do rekordu Europy 42 cm.

Nie można mówić o rewolucyjnym postępie. Nie damy się też przekonać, że poziom jest dziś bardziej wyrównany. Zapomina się, że i fenomenalny Nurmi miał rywali (Peltzer, Wide). Zatopek walczy ze Slijkhuisem i Reiffem. Takich przykładów można dać wiele.

DOMOWE PODWÓRKO

Porównanie wyników przed- i powojennych w skali światowej i europejskiej upewnia nas, że porównywanie wyników polskich z tych okresów nie zasługuje na miano podwórkowego mierzenia postępów. W lekkoatletyce zmieniły się nazwiska, ale wyniki dają się porównywać.

WOJENNY HANDICAP

Ze słów „...też przeszli okupację, też są wyniszczeni..." — można wnioskować, że wyruszyliśmy po wojnie z równego startu ze wszystkimi państwami europejskimi.

Czyż jest tak w istocie?

W czasie wojny ustanowiono w Europie następujące rekordy świata: 1.500 m — 3:43,0; 5.000 m — 13:58,2, 10.000 m — 29:35,4, rekord Europy w trójskoku — 15,82.

W Europie uprawiano lekkoatletykę „na całego", czego nie było u nas. Najlepsze wyniki europejskie z roku 1943 (czwartego roku wojny!) niewiele ustępują dzisiejszym, w wielu wypadkach są lepsze.

	1943	1948
100 m	10,4	10,4
200 m	21,4	21,3
400 m	47,3	47,3
800 m	1:48.9	1:48,3
1500 m	3:45	3:47,6
5000 m	14:22,3	14:10
10000 m	30:16,0	29:57
110 m pł.	14,3	14,4
400m pł.	52,4	51,6
w dal	750	741
w zwyż	198	199,5
tyczka	411	436
trójskok	15,06	15,40
kula	15,31	16,47
dysk	51,54	55,33
oszczep	72,15	72,24
młot	58,57	59,02

POCZĄTKI ASÓW

Na liście najlepszych wyników z r. 1943 widzimy wszystkie prawie narodowości. Są tam i rewelacje tego sezonu. Rywalizacja Consolini (51,54) — Tossi (50,25) nie jest powojenną, jakby się mogło zdawać. Na 200 m prowadził wtedy nikt inny tylko Moina (21,4), a na 800 m Holst Soerensen (Dania) przed Szwedami, swym rodakiem Bergstenem i obecnym liderem europejskich halfmilerów Francuzem Hansenne (1:50,9).

Wszystkich zadziwił doskonały start powojenny Francuzów w r. 1946 na mistrzostwach Europy. W r. 1943 Francuz Bour przewodził skoczkom w dal (750), w 1948 r. jest 3-ci. Pujazon nie biegał jeszcze przeszkód, ale na 3.000 m płaskie miał 8:32,7. Obecny rekordzista Europy na 400 m pł. Aritton mógł się uczyć od Maloubier (53,3).

Węgrzy byli wtedy dość mocni. Obecny rekordzista świata Nemeth rzucał młotem tylko 53,58; Remecz dyskiem 50,23; Szilaghy z wynikiem 30:16 ustępował tylko przyszłemu rekordziście świata na 10.000 m — Heino 30:15,2, wyprzedzając Heinstroema (30:39,6).

1.500 m biegał Reiff w r. 1943 w 3:54, Slijkhuis 5.000 m w 14:57,3.

POLACY IDĄ NAPRZÓD

Wiele jeszcze możnaby cytować nazwisk, które grają dziś pierwsze skrzypce w europejskiej lekkoatletyce. Ale nie o to nam przecież idzie. Chcemy wykazać, że do powojennego rydwanu wprzągnięto osłabioną polską lekkoatletykę, kiedy inni byli już rozpędzeni, demonstrując dobrą kondycję.

Czy wynikami Łomowskiego i Adamczyka można mierzyć postęp?

Pisaliśmy już wielokrotnie, że nie. Ale nie należy też zapominać o Kiszce i Lipskim, których w tym samym piśmie klasyfikuje się na listach 5 najlepszych wyników świata. Nie można też zapominać i o sztafecie 4 × 100 m, jednej z lepszych w Europie. (tak jest!).

W r. 1946 dorobek polskiej lekkoatletyki streszczał się na liście czołowych wyników europejskich w jednym nazwisku (Gierutto w kuli — 15,29). Na mistrzostwach Europy Polacy stanowili zamknięcie stawki. Dziś dorobek jest znacznie większy i można by już z niektórymi państwami przegrać nie bez walki. Postęp jest, zdaje się, zbyt widoczny. Inna sprawa, co sygnalizowaliśmy już wielokrotnie, mógł by on być większy. Ale o to nie można mieć pretensji do zawodników, a tymbardziej wmawiać opinii, że się cofamy.

S. Sieniarski

Obliczenia trwają

w plebiscycie „Przeglądu Sportowego"

na 10-ciu najlepszych sportowców polskich

NIE dobrnęliśmy jeszcze niestety do obliczenia jednej trzeciej głosów kim konkursie - plebiscycie „Przeglądu kim konkursie plebiscycie „Przeglądu Sportowego" celem wyboru najlepszych sportowców polskich w r. 1948.

Na podstawie tych jednak obliczeń, które już ujęte są w cyfry na kartotekach, możemy stwierdzić, że o pierwsze miejsce wre walka między Antkiewiczem i Łomowskim. Do wtorku 7 bm. punktowy stan posiadania Antkiewicza brzmiał — 4.966 pkt, Łomowskiego — 4.688 pkt. W pewnym oddaleniu kroczy następna trójka z następującą dotychczasową punktacją: Adamczyk — 3.379 pkt, Wajssówna — 3.301 pkt, Szymura — 3.063 pkt. Jak widać różnice są bardzo niewielkie — a kuponów do obliczenia jest jeszcze bardzo dużo.

Na następnych pozycjach z minimalnymi różnicami punktów kroczą narazie: Wójcik, Verey, Parpan, Skonecki, Chychła. Powtarzamy jednak — różnice zarówno między nimi, jak i następnymi są bardzo nieznaczne i dalsze obliczenia mogą zmienić zarówno kolejność, jak i klasyfikację.

MIMO parokrotnego sygnalizowania, iż ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa dla zgłaszających z prowincji swe głosy do dnia 4 bm. — przyczym ważna jest data stempla pocztowego — otrzymaliśmy naprzykład w środę 8 bm. listy z kuponami wysłanymi 6 bm. (tak opiewa stempel pocztowy). Kupony te już niestety, w myśl naszych zapowiedzi, rozpatrywane nie będą.

WIELE nadsyłanych kuponów, opatrzonych jest komentarzami głosujących. Są to często mniej lub więcej obszerne listy, w których autorzy uzasadniają swe opinie, dzielą się z nami swymi uwagami, wysuwają te lub inne zastrzeżenia lub sugestie. Wiele spośród tych wypowiedzi jest bardzo interesujących i słusznych. Niestety zdarzają się również listy przeważnie, jak należy sądzić, pisane ręką bardzo młodocianych entuzjastów sportu, które posiadają dużo horendalnych błędów ortograficznych.

Apelujemy życzliwie do tych wszystkich niewprawnie władających piórem i nader słabo rodzimym językiem polskim — by przyłożyli jak największych starań w celu nauczenia się poprawnego pisania we własnym języku. Sport, sportem, zamiłowanie do sportu jest z pewnością chwalebne — ale pod warunkiem, warunkiem zasadniczym — że nauka nie doznaje uszczerbku. Gdyż, jak sądzimy — nauka musi mieć bezwzględnie pierwszeństwo przed sportem. Inaczej wszystko jest diabła warte!

Chcemy mieć dobrych sportowców i liczne zastępy młodzieży, które się sportem interesują — ale nie możemy mieć nieuków, którzyby mieli kompromitować nasze społeczeństwo.

Szwedzi żądni rewanżu zapraszają Portugalczyków

Porażka doskonałej szwedzkiej drużyny Norkoeping w Lizbonie 2:8 — odbiła się głośnym echem po całej Europie. Szwedzi nie mogli sobie w żaden sposób dać rady z lotnym i szybkim jak błyskawica atakiem Sporting Clubu w Lizbonie.

— W historii naszego klubu — nie ponieśliśmy jeszcze nigdy takiej klęski, oświadczył sekretarz Norkoepingu p. Andresson. Tego rodzaju mecz nie może pozostać bez rewanżu, zaprosiliśmy więc Portugalczyków, którzy przyrzekli, że przyjadą w roku przyszłym do Szwecji.

Sport rumuński na właściwej drodze

Moglibyśmy skorzystać z dobrego przykładu

Bukareszt w listopadzie

Ruch sportowy Ludowej Republiki Rumuńskiej przeżywa od dłuższego czasu ciekawe przeobrażenia, zdążające do nadania słowu „wychowanie fizyczne" właściwego znaczenia drogą akcji umasowienia wszystkich gałęzi sportu.

Akcja ta napotykała w pierwszej fazie na poważne trudności, gdyż istniejące kluby sportowe ograniczały się w znacznej mierze do wyławiania jednostek specjalnie utalentowanych, które mogłyby, w jak najkrótszym czasie oraz bez większego nakładu pracy danego klubu, być wykorzystane do występów publicznych. Akcja umasowienia sportowego w zrozumieniu kierowników klubów o wyrobionej tradycji, polegała na zdobywaniu jak największej ilości zwolenników w postaci — płacących za bilety widzów.

Uważając tego rodzaju pojmowanie kultury fizycznej za szkodliwe nie tylko dla sportu, lecz również dla należytego rozwoju całego społeczeństwa, naczelne kierownictwo ruchu sportowego Ludowej Republiki Rumuńskiej wszczęło akcję prawdziwego umasowienia sportowego własnym wysiłkiem przez wyszkolenie dostatecznej ilości organizatorów sportowych, których wysłano w teren i to nie tylko do większych miast lub mniejszych miasteczek, lecz również na wieś, by zachęcili młodzież wiejską do uprawiania sportu.

Jedna z większych imprez dla zweryfikowania włożonych wysiłków, były tegoroczne wiosenne zawody lekkoatletyczne o „Puchar Jedności Młodzieży", w których wzięło udział około pół miliona młodzieży robotniczej, wiejskiej i szkolnej w wieku od 12 do 18 lat.

Liczny udział, młodzieży chłopskiej, w zawodach lekkoatletycznych, był najlepszym sprawdzianem dla inicjatorów, iż obrana droga jest właściwa i w następstwie przystąpiono do organizowania podobnych imprez również w innych gałęziach sportu. Tak np. turniej piłkarski „bosaków" zorganizowany przy pomocy Związku Zawodowego Kolejarzy, z udziałem chłopców od 12 do 14 lat, wykazał ponownie, że młodzież wiejska jest chętna do uprawiania sportu, należy jedynie należycie zaopiekować się nią.

Po tych zawodach, podobnie jak po wspomnianych zawodach lekkoatletycznych wysłano w teren odpowiednio wyszkolonych instruktorów dla kontynuowania akcji umasowienia sportu. Obecnie przystępuje się do rozpowszechnienia rugby, która to gałęź obok pozostałych gier piłkarskich, cieszy się dużym powodzeniem wśród sportowców rumuńskich.

W celu łatwiejszego i szybszego rozpowszechnienia kultury fizycznej w całym kraju, Naczelna Magistratura Rumuńskiego Sportu Ludowego powołała do życia techniczne szkoły sportowe w stopniu średnim, które obok istniejących Akademii Wychowania Fizycznego, wyszkolą potrzebną ilość instruktorów dla obsadzenia wakujących stanowisk w wiejskich szkołach powszechnych i średnich.

Poza tym prowadzona jest akcja wśród istniejących organizacyj sportowych, zwłaszcza klubów piłkarskich, by zrozumiały one swój charakter społeczny — rozstały się z dotychczasową metodą wyławiania talentów i przystąpiły do masowego przyjmowania w swoje szeregi młodzieży danego ośrodka lub dzielnicy.

W konkluzji można stwierdzić, że rumuński ruch sportowy przeobraził się już w całości w organizację typu nowoczesnego, która opiera się przede wszystkim na ilości członków czynnych spośród których wyłania się jakość, przez wytężoną pracę pod właściwym kierownictwem.

M.

Przegląd boksu pomorskiego

przed walkami o wejście do Ligi

UKOŃCZONE przed kilkoma tygodniami drużynowe mistrzostwa Pomorza wyłoniły ósemki mistrza (Zjednoczenie) i wicemistrza (ZZK Inowrocław),

Drużyna bydgoskiego Zjednoczenia jest bezkonkurencyjną na Pomorzu. najbardziej wyrównaną ósemką, posiadającą odpowiednią ilość wartościowego narybku. Zjednoczenie — to zasadniczo ciąg dalszy przedwojennej Astorii, której pierwszy szlif i ogładę w ringu dał nasz doskonały trener Feliks Sztam.

Pod okiem tak doskonałego nauczyciela, wyrośli przyszli reprezentanci nie tylko klubu i okręgu, ale Polski. Koszulkę z orłem na ringach krajowych i zagranicznych mieli zaszczyt nosić bokserzy Zjednoczenia: Jóźwiak, Sowiński, Leczkowski, Kruża, Wikliński. Wymienieni stanowią trzon drużyny. Drużynę trenował Kusiak, a ostatnio weteran boksu pomorskiego, mucha Borowicz. Zjednoczenie posiada już młode rezerwy, złożone z dobrych bokserów, jak: Hellaka, Kowalewskiego, braci Baranowskich, Sosnowskiego, Rychtera, Onata, Jabłońskiego, Pollaka i Chyłę.

Przed czekającymi Zjednoczenie ciężkimi meczami rozpoczynającymi się 12 grudnia, spotkaniem na miejscu z Lublinianką zrobimy przegląd sił: mucha — Helak, to zawodnik opanowany, ale mało odporny na ciosy, powinien pamiętać o dobrym kryciu. Kowalewski w koguciej — to nadzieja klubu, oczko w głowie trenera Borowicza, zawodnik któremu najbardziej odpowiada walka defensywna.

Kruża będzie reprezentował klub w piórkowej. Powraca on już do formy.

W lekkiej startować będzie Baranowski, który ma serce do walki i cios nie byle jaki.

Wikliński w półśredniej jest pięściarzem wysoko zaawansowanym technicznie. Musi jednak poprawić kondycję.

Średni Sosnowski — to bokser jeszcze surowy, o silnym przypadkowym ciosie, przy zadawaniu którego niepotrzebnie zamyka oczy.

Obiecujący jest Gnat w półciężkiej, który ma także jeszcze duże zaległości, szczególnie brak mu urozmaiconego repertuaru ciosów.

Ciężki Chyła nabrał wprawdzie nieco szybkości, ale z wyprowadzeniem ciosów jeszcze jest niedobrze.

Ósemka Zjednoczenia — to drużyna wyrównana, dysponująca w każdej wadze równorzędnym prawie rezerwowym, a mianowicie od muszej począwszy: Borowicz, Jóźwiak w koguciej nie ustępuje Kowalewskiemu, Leczkowski gdy poprawi kondycję może zastąpić Krużę. Baranowski znaleźć może zastępcę w osobie brata, Wikliński — w Rychterze, Sosnowski — w Pollaku, Gnat — w Jabłońskim. Ten ostatni może również walczyć w ciężkiej.

Pięściarstwo Pomorza, które przed wojną wydało takich bokserów jak Czortek, Krzemiński, Wezner i cały szereg innych, ma prawo mieć reprezentanta w lidze bokserskiej i przypuszczać należy, że go będzie miało.

Prócz wymienionych zespołów chlubą boksu pomorskiego jest malutkie, bo zaledwie 10.00 mieszkańców liczące miasteczko Chełmża, prawdziwa kopalnia talentów bokserskich, młodzieży rwącej się do boksu z całym entuzjazmem.

Bokserzy Torunia i Pomorzanina jak i bydgoskiej Brdy kompletują obecnie zespoły do przyszłych rozgrywek i mogą się pochwalić młodym narybkiem, co jest faktem b. pocieszającym.

(Wic)

Ze Śląska o wszystkim po trochu

★ 1 grudnia br. Polskie Tow. Tatrzańskie oddało do użytku schronisko narciarskie w Zwardoniu, w którym do dyspozycji narciarzy będzie narazie 60 miejsc. Po przeprowadzeniu dalszych robót renowacyjnych, które są w toku ilość miejsc powiększy się do 100. Schronisko jest doskonale zagospodarowane, posiada centralne ogrzewanie, bieżącą wodą we wszystkich pokojach, elektryczne oświetlenie itp.

★ Szeroko prowadzona na Śląsku akcja upowszechniania kultury fizycznej na odcinku młodzieżowym zaczyna już wydawać owoce. Młodzież szkolna Bytomia organizuje w dniach najbliższych międzyokręgowy trójmecz pływacki, w którym wezmą udział reprezentacje szkolne następujących miast względnie okręgów szkolnych: Warszawa, Łódź i Śląsk. Zawody odbędą się na zimowej pływalni miejskiej i weźmie w nich udział szereg czołowych pływaków polskich z Gremlowskim, Kałużą, Zimnym, Madejówną, Jabłońskim na czele.

★ W najbliższym czasie gościć będzie na Śląsku żeńska drużyna piłki siatkowej i koszykowej praskiej Slavii, która rozegra kilka meczów z zespołem katowickiej „Tęczy". Goście udadzą się następnie do Warszawy.

★ W ramach akcji komasacyjnej klubów związków zawodowych przewiduje się połączenie na terenie Bytomia trzech klubów górniczych — Gnomia, Zryw (Rozbark) i Piła (Bytom), które utworzą łącznie jeden klub pod nazwą GZKS „Górnik" — Bytom.

★ W Cieszynie został zakończony w ubiegłym tygodniu kurs dla sędziów narciarskich, w którym wzięło udział 27 kandydatów.

★ Znany śląski skoczek narciarski M. Kozdruń wyjeżdża do Czechosłowacji, gdzie weźmie udział w kursie dla trenerów narciarskich w Szpindlerowym Mlynie.

★ B. reprezentacyjny bramkarz Polski a obecnie trener objazdowy śląskiego OZPN Wiśniewski obejmie prawdopodobnie funkcję trenera Górniczych Klubów Sportowych na Śląsku.

★ Rozgrywki o mistrzostwo Śląska w piłce siatkowej w konkurencjach męskich i żeńskich są w pełnym toku.

W ubiegłą niedzielę doszło do niespodzianki w postaci porażki zeszłorocznego mistrza Śląska Zgody (Świętochłowice), której siatkarze przegrali z miejscowym AZS-em 1:2. Pozostałe wyniki drużyn męskich były następujące: AZS (Kat.) Pocztowy KS 1:2, HKS — Zgoda 1:2, AZS — HKS 2:1, HKS (Tarnowskie Góry) — Metalowiec (Mikołów) 0:2, Metalowiec — HKS (Kat.) 0:2, Metalowiec — Pocztowy KS 0:2. W tabeli prowadzi Zgoda (Świętochł.) przed AZS-em i Pocztowym KS.

W konkurencji żeńskiej: HKS (Kat.) — Tęcza 0:2, HKS (Tarn. Góry) — Metalowiec 2:0, Papiernia (Kalety) — Metalowiec 0:2, HKS (T. G.) — Papiernia 2:0, Metalowiec — HKS (Kat.) 2:0, Papiernia — Metalowiec w. o. 0:2, HKS (Kat.) — Papiernia w. o. 2:0. Na czele tabeli znajduje się zespół katowickiej Tęczy.

★ „Tasiemcowe" mistrzostwa piłkarskie Śląskiego Okręgu Zw. Zaw. Metalowców znalazły wreszcie swe rozwiązanie. Do finału weszły: Śląsk (Świętochłowice), Huta Pokój (N. Bytom), Batory (Chorzów) i Polonia (Piekary) z tym, że o pierwsze i drugie miejsce grać będzie Batory ze Śląskiem, zaś o 3 i 4 Polonia z Hutą Pokój.

Finały odbędą się 12 bm.

Finowie przygotowują się

Finnowie pracują już pełnym tempem nad organizacją najbliższych Igrzysk Olimpijskich. W Helsinkach przystąpiono do budowy nowej pływalni i specjalnego toru wioślarskiego.

Fiński Komitet Olimpijski pragnie również pewnych zmian w programie najbliższych Igrzysk. Finnowie chcą mianowicie skasować konkurencję w chodzie na 50 km oraz rzut kulą kobiet, pragną również skrócić czas trwania konkurencji szermierczych, forsując system pucharowy w miejsce dotychczasowego punktowego.

Jeśli chodzi o gry zespołowe, to Finnowie chcą, aby przedboje toczyły się na terenie innych krajów, a dopiero ćwierćfinały i finały na stadionie olimpijskim.

Masowy alpinizm w ZSRR

Jubileuszowy zjazd w Moskwie

Z okazji jubileuszu 25-lecia alpinizmu w Związku Radzieckim rozpoczął się w Moskwie jubileuszowy zjazd Radzieckiego Związku Alpinistów. W zjeździe biorą udział przedstawiciele wszystkich ośrodków turystyki wysokogórskiej oraz czołowi alpiniści z Moskwy, Leningradu i innych miast ZSRR.

Dorobek 25-letniej działalności alpinistów radzieckich wyraża się poważnymi osiągnięciami. W ciągu tego czasu zdobyto wszystkie większe szczyty od Karpat do Tian-Szanu. W czasie wojny osiągnięto drugi co do wysokości szczyt w Związku Radzieckim — „szczyt zwycięstwa" 7.439 m nad poziomem morza, oraz dokonano pierwszych wejść na 25 niezdobytych wzniesień Pamiru i Tian-Szanu.

Masowy rozwój alpinizmu w Związku Radzieckim charakteryzują cyfry: do wojny 40.000 alpinistów zdało normy na odznakę „alpinista ZSRR". W tym roku w pierwszych wejściach na trudniejsze szczyty uczestniczyło 8.000 alpinistów.

PORAŻKA HOKEISTÓW SZWEDZKICH W SZKOCJI

Bawiący na tournee w Anglii szwedzki zespół hokejowy „Goeta" rozegrał w Falkirk mecz z czołową drużyną szkocką „Falkirk Lions", przegrywając w stosunku 4:6. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Pat i Phil Casey — po 2 oraz Sneddon i Nicholson — po 1, dla gości zaś Gustavsson — 2, Bengtson i Lundstrom — po 1.

Kraków po wielkiej batalii

Cieszy się Cracovia i pociesza Wisła

TYCH, którzy by sądzili, że mowa będzie o Cracovii spotka srogi zawód. Piłkarzom Cracovii poświęciliśmy wiele miejsca. Oczywiście, że można by jeszcze dodać, że Parpan rozwieje „złą legendę" wokół swej osoby i zjawi się w najbliższą niedzielę na boisku, by wspólnie z kolegami i zawodnikami Garbarni stawiać czoła teamowi Wisła — Tarnovia. W czasie okupacji zamienił białoniebieskie barwy Krowodzy na biało-czerwone Cracovii I, z czego jest bardzo zadowolony gdyż Cracovia dała mu możność wypłynięcia na szersze wody.

Można by także pisać o tym, jak piłkarze Cracovii stwierdzają zgodnie, że najcięższym dla nich meczem był rewanżowy przeciw Wiśle (1:1), najbardziej dramatycznym pierwszy przeciw Warcie w Poznaniu, gdzie w kilka miesięcy później zagrali najbardziej „pechowy", przegrywając z ZZK 0:1. Nader często wracają piłkarze Cracovii w rozmowach do niedawnego meczu z Legią (0:0), twierdząc, że go wygrali — tylko... sędzia i... nieobecność prezesa Żura... Prezes jest dla nich najlepszą „maskotą". Był na meczu z Wartą w Poznaniu — wygrali, był w Warszawie, gdy grano przeciw Polonii — wygrali, był w Rybniku — wygrali...

W kilka chwil po zdobyciu przez drużynę mistrzowską Polski przybrał prezes „pontyfikalne" szaty Mikołaja i... obdarował najmłodszych członków Cracovii „niebiańskimi" dary, zapewniając m. in. 7-mioletnią córeczkę Parpana, że jej tatusia nie będzie już więcej boleć gardło i w przyszłym roku weźmie już osobisty udział w zawodach o mistrzostwo Polski

STOSY TELEGRAMÓW

Można by i trzeba by nawet pisać jak to pod adresem Cracovii nadchodzą stosy telegramów gratulacyjnych, a wśród podpisów zauważyć można: v-wojewody mgra Rubińskiego, Borka starosty olkuskiego, inż. Przeworskiego, płk. Jachecia, Szczepaniaka, Polonii bytomskiej, Resovii, Brdy itd. itd. Oto jakiś sympatyk zapewnia, „że fika kozły z radości' 'inny znów obliguje: „brawo mistrz — mistrzem jednak zawsze być musi".

Trzeba by również napisać o tym, że na kwadrans przed niedzielnym meczem nie było jeszcze w szatni „ojców zwycięstwa" — braci Rożankowskich, którym „nawaliła" „Hansa" w drodze z Myślenic, a Szewczyk i Dycjan byli już ubrani w biało-czerwone dresy.

Skoro, już o Różankowskich mowa, to do wiadomości pięknych Czytelniczek podaje się, że młodszy chce zdystansować brata i stanąć wcześniej na ślubnym kobiercu, a narzeczonej „ofiarował" w niedzielę jako prezent te 2 bramki. Możnaby wreszcie powiedzieć o tym, że młodszy Jabłoński (II) najlepiej lubi z Wisły Gracza (wyjąwszy 90 minut na boisku), że „nestor" — Szeliga zapewnia, że obecnie w aureoli sławy wycofuje się z czynnego życia sportowego, co koledzy jego przyjmują z... lekkim niedowierzaniem, choć Szeliga powołuje się na czasy, kiedy grał przeciw Kotlarczykom i wskazuje Radonia wzgl. Poświata jako swoich następców. Sam przyrzeka pomoc w „kształceniu" juniorów widząc jak trudna rola spoczywa na ich trenerze St. Malczyku. Wziął on po Prusze na swe barki odpowiedzialność za poziom gry Cracovii i wywiązał się ze swego zadania doskonale, toteż dumny jest z telegramu gratulacyjnego Pruhy, podobnie jak dumny jest z poprzednich wyników pracy a to: w okręgu szczecińskim, doprowadzenia Łobzowianki do kl. „A" i uratowania „Borku" przed spadkiem. Trzeba by także „udzielić" głosu najmłodszym: Radoniowi i Kaszubie, by powiedzieli, że cieszą się na nadchodzące ferie w szkole obiecując wyzyskać wolny czas na łyżwiarstwo i koszykówkę.

NIE POMOGŁY GOŁĘBIE

Z takich to szczegółów urosłaby opowieść przydługa. Bo przecież nie wolno pominąć milczeniem podobnych „ciekawostek" z obozu wicemistrza, gdzie bramkarz, Jurowicz sławę niezawodnego obrońcy rzutów karnych zawdzięcza... oryginalnemu prezentowi jednego z sympatyków Wisły, który po zwycięskim meczu Wisły z Ruchem ofiarował Jurowiczowi parę gołębi, będąc przedmiotem podziwu i zazdrości znawców i miłośników tego ptactwa. Mówią, że Jurowicz wolałby bronić rzut karny na meczu z Cracovią niż... główkę Różankowskiego II.

Minorowy nastrój w Wiśle minął szybko. Nie było zresztą ku niemu istotnego powodu. W przeciągu istnienia Ligi nie zdarzyło się dotąd, by któraś z drużyn szła tak od zwycięstwa do zwycięstwa jak Wisła. Dwa stracone w drugiej rundzie punkty mówią najlepiej o walorach drużyny, której nikt nie uważa za gorszą od mistrza.

Czołowy skoczek Wisły, M. Samek-Gąsienica, oddawszy w przeddzień finału pracę dyplomową na Politechnice powiedział na odjezdnem z Krakowa: „Czekamy jutro od was dobrych wieści".

I były one naprawdę dobre! Wprawdzie serca Wiślaków w Zakopanem nie uznały je za najlepsze, ale...

Po wielu, wielu latach zdarzyło się znów, że 2 czołowe drużyny krakowskie zdystansowały wyraźnie pozostałych 12 rywalek. W tym samym czasie kiedy rozgrywały one między sobą pojedynek na boisku w Chorzowie jedna więcej przez łodzian strzelona bramka oddawała puchar śp. Kałuży w ręce fundatorów i reprezentacja grodu, gdzie mają swoją siedzibę mistrz i wicemistrz Ligi. O tym „niespodziewanym podarunku Mikołajowym" mówi prezes KOZPN, Filipkiewicz:

CIESZY SIĘ PAPA

— „Stała się rzecz, będąca zaprzeczeniem wszelkiej teorii przypadkowości w piłce nożnej. Bo przecież nie ulega wątpliwości, że mistrz i w-mistrz Ligi reprezentują najwyższą klasę — polskiego piłkarstwa. Abstrahując od tego, która z drużyn była bardziej równą w rozgrywkach ligowych i że w niedzielnym meczu zwycięstwo Cracovii nie podlegało dyskusji, stwierdzić trzeba, że jedenastka, złożona z zawodników tych dwóch drużyn nie ma równej sobie w innch okręgach".

Stara rywalizacja śląsko-krakowska, dająca Śląskowi hegemonię w Lidze przez lata, poprzedzające wojnę, przechyla szalę obecnie zdecydowanie na naszą stronę. Naszą radość potęguje jszcze obecność młodziutkich piłkarzy w wybranych zespołach. Mam wielkie uznanie dla wysokiej i równej na ogół formy Jabłońskich i ich rówieśników — wierzę, że talent Gracza, Kohuta przysporzy jeszcze laurów reprezentacji Krakowa i repr. Polski, ale z dumą spoglądam na pracę przygotowania rezerw której owocem jest dzisiejsza forma: Kaszuby, Radonia, Poświata, Wapienników, Kubika i in. Pamiętam jaki to problem wyłonił się niedawno przed nami, gdy kontuzja Kohuta nakazała szukanie zastępców na mecz: Kraków — Śląsk w Chorzowie. Głowiliśmy czy powierzyć Radoniowi stanowisko łącznika. Dziś problem taki nie zaistniałby już. Rutyna i celowa praca zrobiły swoje. Cieszę się że młody Kuczyński w Tarnovii, Kucharski, Bieniek, Śliwa i Zatorski w Garbarni dają się poznać z coraz lepszej strony i... przekonany jestem, że na powrót Garbarni i Tarnovii do pierwszej Ligi nie będziemy czekali długo. Nasza myśl i nasze wysiłki ciągle zwracają się ku młodym. Zarząd KOZPN zrobił wszystko, co było w jego mocy, by ułatwić klubom pracę na tym właśnie polu. Specjalnie klubom robotniczym i dzielnicowym.

— Obóz na „Czerwonym" pod Nowym Targiem zdobył sobie zasłużone miano „kuźni talentów". Reprezentacja naszych „Orląt" zaskarbiła sobie uznanie widzów w czasie długiego tournee po Ziemiach Odzyskanych. W repr. „Orląt" Polski na meczu z młodzikami węgierskimi grało wielu „Krakusów".

Nadchodzący okres zimowy zastaje nas w pełni przygotowanymi do kontynuowania akcji szkolenia. Szkolimy piłkarzy, od najmłodszych począwszy, instruktorów a nawet kierowników sekcji wzgl. ich zastępców. Będziemy starać się wszelkimi siłami dotrzymać danego samym sobie przyrzeczenia: w każdym klubie instruktor. A klubów mamy około 150!

St. Habzda

WKS. GRYF W TORUNIU ROZWIĄZANY

Klub toruński WKS Gryf, o bogatej tradycji został rozwiązany. Zawodnicy gremialnie przeszli do ZS Gwardii. *(Ko)*

BTW przechodzi pod opiekę

Komisji Centr. Związków Zawodowych

Członkowie Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego przy ZMP zebrali się na przystani, w celu zbilansowania dorobku na walnym zebraniu.

Obradom przewodniczył włodarz miasta p. Twardzicki, w prezydium zasiedli m. in. przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP Nowak i sekretarz generalny Rady dla Spraw KF i Sportu KCZZ Kosman.

Załogi pod banderą BTW startowały we wszystkich prawie organizowanych w kraju regatach odnosząc każdorazowo zwycięstwa. Do największych sukcesów w sezonie minionym zalicza się mistrzostwa Polski, w których w 7 obsadzonych biegach, odniesiono tyleż zwycięstw, oraz w spotkaniu międzypaństwowym ze Szwedami, w którym na trzy startujące osady, klubu dwie przybyły pierwsze do mety.

Ogółem w sezonie minionym wioślarze BTW przewiosłowali około 26.000 kilometrów, z czego na osady męskie przypada 15.865 km, a na żeńskie 9.645 km.

Największą ilość kilometrów przewiosłował Wiśniak — 1613, dalej Czmowski 1552 i Halas 1337 km.

U kobiet pierwszeństwo zyskała Kaczmarek z 837 kilometrami przed Treuchiową 831 i Gacanką 804 km.

W dyskusji zabierali głos pp.: Nowak, Kosman i Lehman, stwierdzili oni jednogłośnie, że BTW położyło dla sportu Polski Ludowej bardzo poważne zasługi.

Zebrani jednogłośnie wyrazili gotowość przejścia pod odpowiedni pion KCZZ.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, na wniosek komisji matki przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem klubu został jednogłośnie przewodniczący Woj. Rady dla Spraw Młodzieży i KF St. Lehman, viceprezesami: Jabłoniowski i Zajączkowski, sekretarzem [illegible]rchlewski, skarbnikiem Figurski, naczelnikiem Tomczak, gospodarzem admin. Kowalski, gospodarzem taboru Gaca.

Przyjęto na zakończenie zebrania jednogłośnie wniosek prezesa, nadania tytułu honorowego członka klubu byłemu prezesowi Czajkowskiemu, jak również upoważniono nowy zarząd do złożenia gratulacji Kongresowi Zjednoczenia.

300 butelek koniaku za piłkarza!!!

JAK donosi prasa francuska, niesłychany wypadek zaszedł w piłkarstwie francuskim. W piłkarstwie tym odbywa się wieczne polowanie na graczy, którzy są przedmiotem handlu pomiędzy poszczególnymi klubami. Ostatnio klub RC Paris zakupił od klubu „Cannes" gracza Lukaka, pochodzącego z miasteczka Besancon i zapłacił za niego w naturze, dając 300 butelek koniaku!!!

Lukak w ostatnim sezonie nie pokazał nic nadzwyczajnego. Jest to chłopiec, który liczy 21 lat. RC Paris uważa jednak, że dokonał świetnego interesu i z Lukaka wyrośnie już niedługo wspaniały gracz, szczególniej ma on specjalne zdolności do gry głową.

Piłkarstwo włoskie gnębi poważna choroba

Rzym, w grudniu.

— Amedee...i. Nyy...ers! Braa...vo, bra... vo! Nieludzki wrzask tłumu wyrostków zagłuszył mnie niemal zupełnie. Przypadkowo znalazłem się przy wejściu na stadion Internazionale i byłem świadkiem niesamowitej owacji na cześć dwu graczy tego zespołu, wychodzących po treningu do domu.

Tłum obszarpanych wyrostków od 8 do 18 lat kłębił się i kotłował u bram stadionu, walcząc o autografy obu graczy, o prawo dotknięcia się do nich, o ich uśmiech.

Scenka ta charakteryzuje do pewnego stopnia dzisiejszy futbal włoski. Na mecze przychodzi dziesiątki tysięcy rozgorączkowanych i półprzytomnych kibiców, ludzie oszaleli zupełnie na punkcie piłki nożnej. Nie jest to jednak zdrowe zainteresowanie sportem. Za kulisami tego entuzjazmu kryje się bowiem „gioco del calcio", włoski odpowiednik naszego „Zgodnij kto wygra". Konkurs ten nie przyjął się w Polsce, ale we Włoszech podbił dosłownie cały kraj. Tygodniowe obroty są nieprawdopodobnie wysokie, nagrody sięgają setek tysięcy lirów, gra każdy i każdy traci czas na rozważania, namysły, dyskusje, aby wypełnić prawidłowo kupon i czekać niecierpliwie na rezultaty niedzielne.

„CIRCENSES"

Zniszczone wojną i eksploatacyjną polityką amerykańską Włochy mało myślą o ratowaniu swego kraju. Ludziom dano „circenses", a chociaż zapomniano o chlebie, to jednak i widowiska wystarczają, aby odciągnąć dużą część ludności od walki klasowej i walki z imperializmem amerykańskim.

Włoska piłka nożna jest więc przede wszystkim widowiskiem, ale o klasie znacznie gorszej, niż przed wojną. Włochy chorują na brak klasowych piłkarzy, a aby podnieść poziom sprowadzają coraz częściej cudzoziemców, płacąc im ogromne pieniądze za grę w swych drużynach. Już teraz widzimy w barwach zespołów włoskich zawodowców angielskich, francuskich, belgijskich, szwajcarskich, węgierskich czeskich, austriackich, a nawet jednego Islandczyka! A jest to dopiero początek i menażerowie klubowi zapowiadają dalsze nabytki z zagranicy.

ZAROBKI GWIAZD

Ciekawe jest, ile też zarabiają gwiazdy piłkarstwa włoskiego. Nie ma na to reguły! Minimalne gaże miesięczne, ustalone przez Włoski Związek Piłkarski wynoszą: 50.000 lirów dla gracza I-ej Ligi, 30.000 lirów dla II-ej i 20.000 lirów dla III-ej. Za wygrany mecz zawodnik I-ej Ligi otrzymuje 20.000 lirów!

Ale są to tylko martwe punkty jednego z paragrafów. Rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej i zarobki piłkarzy włoskich są wprost nieprzyzwoite w porównaniu ze stopą życiową przeciętnego obywatela tego kraju. Taki naprzykład Campatelli kapitan Internazionale, nie otrzymuje stałej gaży miesięcznej, ale... 100.000 lirów za każdy mecz!

Piłkarze Milano w pół godziny po zwycięskim meczu z Torino otrzymali do rąk czeki na 100.000 lirów! Czy jednak te sumy są rekordami? Napewno nie!

DOBRE INTERESY

Gracze zeszłorocznego mistrza — Torino zarobili po 6 millonów lirów każdy za zdobycie tytułu, następnie wyjechali na tournée po Brazylii, które przyniosło każdemu po 400.000 lirów, nie licząc normalnych uposażeń i premii za występ w barwach narodowych!

Na mecze przychodzi przeciętnie 60.000 — 80.000 widzów. Bilety wstępu wahają się w granicach od 350 do 1.500 Lirów. Nic więc dziwnego, że po każdym prawie meczu wpływa do kas dziesiątki milionów

Fanatycy klubowi dokonywują istnych wędrówek po Włoszech, jadąc na mecze ligowe ze swą drużyną. Kibice sycylijscy w liczbie 3.000 przemierzyli cały półwysep w drodze do Mediolanu, a ponad 10.000 kibiców Internazionale z Mediolanu pojechało do Turynu, aby oglądać spotkanie swych pupilków z Juventusem. A dodajmy, że był to dzień powszedni, czwartek!

Ale ani te zarobki, ani setki tysięcy kibiców, nie przynoszą nic narodowi włoskiemu. Sport, który powinien służyć interesom całego społeczeństwa, który powinien przyczyniać się do rozwoju fizycznego całego narodu, stał się właściwie czynnikiem demoralizującym i dobrym źródłem zysków dla kilku tysięcy graczy i kierowników klubowych. (gw).

Dookoła decydującego spotkania

Z perspektywy warszawskiego przybysza

KRAKÓW jest miastem piłkarskim. Śląsk Górny czy Dolny szczycą się większą ilością zgłoszonych klubów i zawodników, ale w żadnym wypadku nie mogą wykazać się atmosferą, jaka panuje w podwawelskim grodzie. Piłka nożna jest tam nie tylko emocjonującym widowiskiem, ale przeżyciem!

KTO interesuje się w Krakowie futbolem? Chyba wszyscy. Młodzież obojga płci — to zrozumiałe. Robotnik w niemniejszym stopniu, niż inteligent. A granica wieku? Tej już chyba wogóle nie ma.

Portrier w hotelu, w którym mieszkałem opowiadał mi, że córka jest niepocieszona. Liczy 14 lat i jest zwolenniczką Wisły, a on sam przysięga na Cracovię. Takich rozdwojeń rodzinnych można znaleźć więcej.

U fryzjera słyszałem rozmowę, jaką ledwie trzymający się na nogach staruszek - inżynier prowadził z golącym go niemniej siwym mistrzem brzytwy. Inżynier pytał swego „oprawcę", czy był na meczu. Otrzymał odpowiedź twierdzącą i dumne wyznanie wiary: „jestem zwolennikiem Cracovii".

ROZMOWY STARCÓW

— I ja chodziłem — powiada gość — na mecze przed wojną. Teraz nie widzę, cóż za sens był by siedzieć na boisku.

I rzeczywiście starszy pan z trudem mógł odnaleźć własne palto, nie mniej jednak okazało się, że jest doskonale poinformowany o przebiegu spotkania.

— Ale — powiada — to była sensacja. W pierwszej minucie bramka, a po tym dwie w jednej minucie, to nie bywałe!

Rozmowy podobne słyszało się na każdym kroku, czy to w biurach, czy w warsztatach.

Kraków interesuje się piłką i dobrze ją zna. Jeśli nawet temperamenty czasami zbyt się rozognią, to po uspokojeniu, widz krakowski potrafi obiektywnie ocenić wartość spotkania i zawodników. Ta stara kultura piłkarska jest też przyczyną wielkiej ilości dobrych graczy. Młodzież miała i ma wzory, to też wie, czego należy się trzymać.

Rozumie się, że nasi przyjaciele pod Wawelem zadarli wysoko nosa. Teraz bardziej, niż zazwyczaj. Mistrz i wicemistrz, w dodatku puchar Kałuży, — bez kija nawet nie przystępuj.

Nie mniej jednak odważymy się i przystąpimy.

Ze strony wybitnych koneserów piłkarstwa słyszałem, że mecz nie był na poziomie, jak to ongiś bywało.

Trudno doprawdy stwierdzić, czy zawsze dawniej bywało lepiej niż dziś. Zdajemy sobie sprawę, że piłka nasza nie osiągnęła jeszcze najwyższego swego poziomu, ale mecz krakowski należał stanowczo do lepszych i nie było by powodu wstydzić się go nawet w obliczu obcych obserwatorów. Warunki nie były łatwe. Nie rozumiałem początkowo, dlaczego gracze Cracovii ustawicznie tracą równowagę. Czyżby tak doświadczony opiekun, jak Malczyk zapomniał o należytym okołkowaniu?

Tajemnica wyjaśniła się później. Nawierzchnia boiska Garbarni była nie tylko śliska, ale i gliniasta, toteż najdłuższe kołki nie wiele mogły pomóc. Trzeba było dopiero zaaklimatyzować się i znaleźć właściwy balans. Cracovii udało się to nieco później, niż graczom Wisły.

FAŁSZYWE UPRZEDZENIE

Do stadionu Garbarni miałem uprzedzenie, chyba tylko dlatego, że go nie znałem. Tym milsze było rozczarowanie. Nawierzchnia coprawda nie może równać się z placem gry Wisły lub Cracovii, ale gdy chodzi o trybunę, to jest to bodajże najlepsza w Polsce (panów z Wrocławia proszę uprzejmie nie unosić się). Z każdego miejsca doskonała widoczność, a poza tym... w dalszej perspektywie kościół garnizonowy św. Katarzyny, jeszcze jakaś wieża i w dali symbol Krakowa strzeliste wieże kościoła Panny Marii, na wprost komin Garbarni, która stała się twórcą klubu, a na prawo domek z balkonem jednej z najpopularniejszych rodzin piłkarskich Krakowa — Kotlarczyków.

Czy Józef Kotlarczyk przyglądał się meczowi z własnych okien, czy też znajdował się na trybunie, tego nie zdołaliśmy stwierdzić. Tak czy inaczej, miał zapewne pretensje do swoich młodszych kolegów klubowych z Wisły, że uzyskawszy tak cenne bramki, nie umieli utrzymać przewagi, a co gorsza po kilku sekundach oddali nawet prowadzenie.

RODACY Z LUDWINOWA

Z Ludwinowa wywodzi się zresztą nie tylko rodzina Kotlarczyków, pochodzi stamtąd również Kohut i warszawianin Szczurek. Teraz rozumiemy jeszcze lepiej, dlaczego walczył tak zacięcie z Cracovią, która odwdzięczyła mu się zresztą, strącając do drugiej Ligi reprezentacyjną drużynę dzielnicy Ludwinowskiej — Garbarnię.

Mecz niedzielny pozostanie na długo w pamięci uczestników. Miał on niecodzienny przebieg, a poza tym był to wyjątkowy zbieg okoliczności, że rywalizujące od niemal pół wieku drużyny znalazły się w decydującym boju.

Zwycięstwo Cracovii przyjęte zostało przez większość widowni z uznaniem, gdyż zasłużyła ona na wygraną. A fakt, iż w ciągu tegorocznych rozgrywek ligowych utrzymała się na równym poziomie przemawia również na jej korzyść.

Cracovia była przy tym o tyle w gorszej sytuacji, że w szeregach jej brak było Parpana. Wprawdzie jeden ze starych naszych zasłużonych repów tłumaczył mi, iż było to korzystne, niemniej jednak udział Parpana oznacza poważne wzmocnienie zespołu.

PARPAN NA TRYBUNIE

Biedny p. Tadeusz zmuszony był denerwować się na trybunie. Spotkaliśmy go po meczu z opatuloną szyją. Jest już na szczęście po operacji, stracił wiele kilogramów, ale jest dobrej myśli i zobaczymy go znów na boisku. Inna rzecz, że wiadomość naszego korespondenta o zamiarze Parpana wystąpienia jeszcze w bież. roku uważamy za lekkomyślność. Prosimy uprzejmie nie śpieszyć się gdyż może to kosztować znów dłuższą pauzę, czego nie przebaczyła by mała córeczka.

Przymusowa pauza kilku graczy zmusiła Cracovię do wstawienia młodych, nie wyszła na tym najgorzej, aczkolwiek stwierdzić należy, że w decydującym boju obowiązywał wszystkich wysiłek pracy. Starsi rzucali się w wir niemniej energicznie, niż młodzież. Z drugiej strony jednak nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, jakie znalazłem w jednym z pism krakowskich, z którego wynika, że głównym twórcą zwycięstwa był Szeliga, w którego ręku (czy nogach) spoczywało podobno kierownictwo strategiczne. Podobne opinie napływały już z Krakowa parokrotnie.

TRZEBA TYLKO CHCIEĆ

Mamy pełne sympatie dla wytrwałości i ofiarności Szeligi, ale nigdy jakoś nie mogłem dostrzec specjalnych zdolności strategicznych, a już w żadnym wypadku w meczu niedzielnym. Jeśli ktoś nadawał ton grze ataku „cracoviackiego" to przede wszystkim Różankowski I.

Posiada on doskonałe warunki fizyczne, posiada dobrą technikę, toteż żałować wypada, że nie wykazuje jakoś dostatecznej ochoty do treningu. Skarżyliśmy się już tylekrotnie na nasz atak „kucyków", że z radością powitalibyśmy wreszcie w napadzie reprezentacyjnym napastników o prezencji braci Różankowskich. Uważamy, że ewentualność taka leży w granicach możliwości i zależy wyłącznie... od ich własnej ambicji i pilności.

T. M.

Śląsk melduje

Trener chorzowskiego Ruchu Dembicky rozwiązał kontrakt z drużyną mistrza wiosennego i funkcje sprawować będzie tylko do końca bieżącego roku. Dembicky zamierza wyemigrować do Argentyny.

Wyrobek, zawieszony bramkarz chorzowskiego Ruchu spróbował szczęścia w piłce ręcznej, broniąc świątyni katowickiej Tęczy. Debiut jego w nowej roli wypadł bardzo dobrze. Fachowcy uważają, że jest on wymarzonym bramkarzem szczypiorniaka, i rokują mu wielką przyszłość.

Emisariusze Ruchu rozpoczęli poszukiwania nowych twarzy do ligowej drużyny. Zapotrzebowanie jest duże, bo chorzowianie potrzebują aż 6-ciu zawodników.

Kapuśniak, reemigrant z Francji, bokser wagi średniej zasilił Baildon katowicki. Pierwszą walkę, jaką stoczył w Polsce wygrał przez techniczne k. o. demonstrując doskonały styl i technikę. Kapuśniak liczy 19 lat.

Śląski OZB pozyskał nowego trenera pięściarskiego w osobie mj-ra Chojnickiego, który przebywa w Tarnowskich Górach. Wydział szkoleniowy OZB rozpoczął pertraktacje i zamierza zaangażować majora Chojnickiego w charakterze trenera objazdowego.

Huta Zabrze zorganizuje pierwszy krok bokserski śląskiego OZB z końcem bieżącego miesiąca.

Mgr. L. Fischer

Klasyfikacja kobiet, sztafet i klubowa

na podstawie sezonu narciarskiego 1947/48

W numerze czwartkowym z dnia 2 bm. drukowaliśmy próbę klasyfikacji narciarzy na podstawie sezonu 1947-48 w ujęciu mgr. L. Fischera. Dziś dajemy dokończenie tych wypowiedzi. Dotyczą one klasyfikacji kobiet i sztafet.

NA PODSTAWIE sezonu narciarskiego 1947/48 wyglądałaby następująco:

1) Bujakówna A. — S. N. P. T. T.
2) Kodelska T. — A. Z. S. W-wa
3) Grocholska B. — S. N. P. T. T.
4) Kowalska M. — T. S. Wisła
5) Hildt M. — S. N. P. T. T.
6) Bujakówna E. — S. N. P. T. T.
7) Wawrytko Z. — S. N. P. T. T.
8) Ex aequo Naornlakowska J. — A. Z. S. Wrocław, Stepek H. — A. Z. S. Kraków, Zborowska I.— H. K. N. Zakopane.



Panna Bujakówna, która zajmuje I miejsce na liście klasyfikacyjnej mgra Fischera.

Klasyfikację pań możnaby właściwie skończyć na trzech pierwszych, wszystkie pozostałe bowiem nie reprezentują jeszcze wybitniejszej klasy, a o wynikach ich decydował w nazbyt wielkim stopniu przypadek.

A. Bujakówna wygrała mistrzostwo Polski i Puchar Tatr.

Kodelska, chluba narciarska Warszawy, była druga w Mistrzostwie Polski i w Pucharze Tatr, zdobyła ponadto Mistrzostwo Polski w slalomie otwartym.

Grocholska wprawdzie w Karpaczu nie startowała, ale zajęła III miejsce w Pucharze Tatr, wykazując duży talent i ambicję.

Kowalska była III w mistrzostwie Polski i VI w Pucharze Tatr. Hildtówna zajęła IV miejsce, Ewa Bujakówna V miejsce w Mistrzostwie Polski, Wawrytkówna zaś IV w Pucharze Tatr. Z trzech ostatnich Zborowska jest najlepiej zaawansowana technicznie i uzyskała zaszczytne V miejsce w Pucharze Tatr, nie została jednak sklasyfikowana w Mistrzostwie Polski w Karpaczu, gdzie Naornlakowska zajęła VI, a Stepek VII miejsce.

SZTAFETA 4 x 10 KM

1) T. S. Wisła Zakopane
2) S. K. N. Katowice
3) S. N. P. T. T. Zakopane
4) H. K. N. Zakopane
5) S. Z. S. Kraków
6) T. S. Wisła II Zakopane
7) S. N. P. T. T. Zakopane II
8) OMTUR Warszawa
9) H. K. N. II Zakopane
10) T. S. Wisła Kraków.

Klasyfikację sztafet oparłem na zawodach sztafetowych o puchar kapit. sportowego w Zakopanem i na sztafecie o Mistrzostwo Polski w Karpaczu.

Wisła posiadająca najlepszy w Polsce zespół biegaczy zajmuje zasłużenie i zdecydowanie pierwsze miejsce. Niespodzianką jest doskonała lokata narciarzy śląskich, którzy w Karpaczu potrafili stoczyć równą walkę z zołowymi sztafetami zakopiańskimi, ulegając ostatecznie tylko Wiślakom.

Czwarte miejsce H. K. N-u i piąte A. Z. S.-u są niewątpliwie dużym sukcesem dla tych klubów. Odnośnie drugich sztafet Wisły i S. N. P. T. T. nieznaczną przewagę wykazała sztafeta Wisły, która była wprawdzie za sztafetą S. N. P. T. T. II w Zakopanem, ale pokonała ją i to z większą różnicą czasu na Mistrzostwach Polski w Karpaczu.

Na zakończenie przejdę do klasyfikacji klubowej, przyjmując 10 punktów za I miejsce, 9 p. za II miejsce itd., w sztafecie zaś licząc podwójnie.

W ten sposób obliczona punktacja daje klubom następującą kolejność:

1) S. N. P. T. T. Zakopane	135,5	pkt.
2) T. S. Wisła Zakopane	96,5	„
3) H. K. N. Zakopane	64	„
4) A. Z. S. Kraków	18	„
5) S. K. N. Katowice	18	„
6) S. N. Warta Cieszyn	15	„
7) S. N. P. T. T. Biała	10	„
8) Klub Narciarski Szczyrk	9	„
9) A. Z. S. Warszawa	9	„
10) OMTUR Warszawa	6	„
11) T. S. Wisła Kraków	2	„
12) A. Z. S. Wrocław	2	„

Jak z powyższej tabelki wynika, S. N. P. T. T. Zakopane uzyskało znaczną przewagę, którą ma do zawdzięczenia przede wszystkim swym doskonałym zjazdowcom i skoczkom, a następnie paniom. Wisła zakopiańska zdobyła większość punktów przez swych biegaczy i kombinatorów klasycznych. Na trzecim miejscu uplasował się Harcerski Klub Narciarski z Zakopanego. Harcerze zakopiańscy zrobili w ubiegłym sezonie siedmiomilowy krok naprzód, udawadniając, że w swoich szeregach posiadają nie tylko świetnie zapowiadających się juniorów i... Dziedzica, ale silną kadrę dobrych zawodników, którzy w sumie wywalczyli trzecie miejsce. H. K. N., to trzeci klub z tej narciarskiej trójki najlepszych klubów w Polsce.

Pozostałe kluby zdobyły punkty przeważnie przez pojedyńczych zawodników, względnie przez sztafety.

Analizując powyższą tabelkę, uderza w niej olbrzymia przewaga narciarzy zakopiańskich, którzy w sumie zdobyli trzy razy więcej punktów, niż pozostałe kluby z całej Polski.

Na koniec, żeby nie wprowadzać w błąd, jeszcze raz przypomnę i podkreślę, że powyższa klasyfikacja uwzględnia tylko wyniki elity narciarskiej i z tej tylko perspektywy należy ją ocenić.



Zjazd na zboczach Alp

Czechosłowacy proponują czerwiec na wyścig kolarski W-P-W

Organizatorzy wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa — Praga — Warszawa, red. „Głosu Ludu" i PZKol. odbyli pierwszą konferencję porozumiewawczą, dotyczącą tego wyścigu w 1949 r. Jak należało spodziewać się, organizatorzy polscy ustalili zgodnie, że termin wyścigu należy utrzymać w myśl intencji, jakie przyświecały jego powstaniu, w tym roku, tj. 1—9 maja.

Ustalono następnie, że wyścig w przeciwieństwie do poprzedniego będzie miał w roku przyszłym charakter jednolity.

Zamiast projektowanej początkowo konferencji w Pradze z drugim współorganizatorem, redakcją „Rudego Prava", odbędzie się w końcu bm. konferencja w Warszawie.

Jeżeli chodzi o termin wyścigu, Czechosłowacy są odmiennego zdania. Chcą przełożyć wyścig na czerwiec, spodziewając się udziału kolarzy radzieckich, dla których termin w maju jest zbyt wczesny. Doceniając znaczenie udziału w wyścigu zawodników ZSRR, zadaniem naszych władz będzie przekonać Czechosłowaków, jaka była intencja obu organizatorów wyścigu.

Drugi punkt nie spowoduje komplikacji, gdyż jak wiemy od red. Blechy z „Rudego Prava", Czechosłowacy już w tym roku proponowali, aby wyścig W—P—W miał jednolity charakter. Do rozpatrzenia pozostanie tylko kwestia, czy start w przyszłym roku nastąpi w Pradze z półmetkiem w Warszawie, czy też odwrotnie.

IMPORT ŚNIEGU DO KOPENHAGI

KOPENHAGA, 5.12 (Obsł. wł.). Na przedmieściach Kopenhagi zorganizowano pierwszy tegoroczny międzynarodowy konkurs skoków narciarskich. Zawiodła jednak aura i organizatorzy musieli na gwałt sprowadzać z pobliskiej Norwegii śnieg i wysypywać nim skocznię.

W konkursie triumfował znany skoczek norweski Petter Hugsted, uzyskując notę 217,3.

Zamiast pod szubienicę na arenie sportowej

W Argentynie odbyły się niedawno zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników chilijskich. Nie osiągnięto nadzwyczajnych rezultatów. Znany mulat Triulzi uzyskał zaledwie 16,2 na 110 m pł., a rewelacja dziesięcioboju olimpijskiego Argentyńczyk Kistenmacher wygrał skok w dal wynikiem 7.09.

Zawody te były natomiast o tyle interesujące, że w barwach Chili startował oszczepnik Stendzeniks, tajemniczy Łotysz, który po wojnie występował początkowo w Niemczech zachodnich, a potem znalazł „schronienie" w Anglii. Stendzeniks osiągnął nawet dobry wynik — 70,32 m, co jest nowym rekordem Ameryki Południowej.

Ciekawe jednak, jakimi drogami i pod czyim patronatem dostał się ten łotewski SS-owiec do Chili. Wydaje się nam, że zamiast rzucać oszczepem, winien on odsiadywać karę. Ma jednak najwidoczniej możnych patronów.

Sport, handel czy gangsterstwo?

Z za kulis walki kolarskich „gigantów"

Gdy Bobet nie dotrzymuje słowa, kończą się szanse drużyny

— Więc ustalamy, że wszelkie nagrody indywidualne za etapy i klasyfikację ogólną podzielimy równomiernie po wyścigu między członków ekipy. Czy wszyscy zgadzają się?

— Tak! Odpowiedzieli zgodnym chórem kolarze zgromadzeni w mieszkaniu kierownika technicznego zespołu francuskiego.

— I jeszcze jedno! Nie walczmy o żółtą koszulkę lidera na pierwszych etapach. Mogłoby to zmarnować nasze siły przed etapami górskimi. Czy wszyscy zgadzają się, że jeśli ktokolwiek zdobędzie w pierwszej fazie wyścigu „żółtą koszulkę", to nie może liczyć na pomoc kolegów, aż do pierwszego etapu górskiego?

— Tak — odpowiedzieli po raz wtóry kolarze.

— A więc odprawa skończona. Ostatnie szczegóły omówimy bezpośrednio przed startem. Dziękuję!

Prowadzącym odprawę był znany ongiś zawodowy kolarz francuski Maurice Archambaud, a słuchaczami znani kolarze zawodowi, których wybrano do ekipy narodowej, biorącej udział w „Tour de France".

Wszystko zapowiadało się pięknie, zgoda panująca w czołówce kolarstwa francuskiego była wprost rozczulająca. Nikt nie poluje na zwycięstwa indywidualne, mówi się głównie o zwycięstwie zespołowym, a ewentualny indywidualny zwycięzca wyścigu dzieli się z kolegami wysoką nagrodą dlatego, że bez ich pomocy nie zdołałby odnieść sukcesu.

Jakże inaczej wygląda rzeczywistość!

★

Gigantyczny wyścig kolarski Tour de France wzbudzał zawsze ogromne zainteresowanie, nie tylko w Europie Zachodniej, lecz na całym świecie. Ciężkie zmagania kolarzy z przeciwnościami atmosferycznymi, arcytrudna wspinaczka na szczyty Pirenejów czy Alp, długie etapy i wyrównana konkurencja stanowiły tło do ciekawych artykułów i reportaży, dodawały temu wyścigowi uroku i czyniły go atrakcją sezonu.

Rzeczywiście Tour de France wymaga od kolarza doskonałego przygotowania, żelaznej wytrzymałości i dużego hartu ducha. Ten zawodnik, który przebrnie do końca jest wart wiele, ale, tak jak w każdym sporcie zawodowym, wysiłek jego nie daje nic społeczeństwu, a wszystko ludziom trzecim — w danym wypadku fabrykantom rowerów.

Pisaliśmy nie dawno w Przeglądzie o tragicznej śmierci kolarza belgijskiego Depoortera. Tymczasem jednak wypłynęła na światło dzienne nowa afera, dotycząca ostatniego Tour de France.

Głównym organizatorem Tour de France są firmy rowerowe, dla których wyścig jest najlepszą reklamą ich produkcji. Nic więc dziwnego, że pomysłowi fabrykanci robią wszystko, aby zaciemnić prawdziwe kulisy wyścigu aby nadać mu pozory prawdziwej walki sportowej i pod frapującymi tytułami przemycać reklamę swych rowerów.

Nie interesuje ich jaka drużyna odniesie zwycięstwo zespołowe, ale na jakiej marki rowerach dojechała ona do mety. Ich nie interesuje czy wygrał ten lub ów kolarz, lecz jaki rower był pierwszy na danym etapie.

Czy więc w takich warunkach zawodowy kolarz może mieć ambicję zespołową? Czy chce mu się oddać resztki sił dla zwycięstwa drużyny narodowej? Czy będzie pomagał koledze, jeśli nadarza mu się okazja ta zainkasowania pokaźnej premii?



Na górzystym odcinku etapowego wyścigu we Francji. Kolarz z wielkim wysiłkiem forsuje wzniesienie aby na mecie otrzymać za swój trud nieproporcjonalnie małą nagrodę. Wysokie pewnie są tylko dla asów.

Archambaud myślał, że obecni zawodowcy francuscy nie są jednak zupełnie wyprani z cech prawdziwego sportowca. Utrwaliła go jeszcze w tym mniemaniu odprawa i wzruszająca jednomyślność wszystkich zawodników. Na start Tour de France przybył pełen najlepszych nadziei i wierzył w sukcesy swych pupilów.

Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. W klasyfikacji indywidualnej na pierwszym miejscu uplasował się Włoch, w klasyfikacji drużynowej — Belgia.

A wszystko rozbiło się o niesportowe i nieetyczne postępowanie członków ekipy narodowej, o ich pogoń za pieniądzem, o swary i waśnie. Że tak się stało, można winić tylko sport zawodowy, sport który nie wychowuje, lecz wypacza, który daje swym ofiarom nadzieje wysokich zarobków, lecz odbiera im charaktery.

Archambaud nie mógł opublikować swych spostrzeżeń w czasie trwania wyścigu, ani bezpośrednio po jego zakończeniu. Był związany kontraktem jako kierownik techniczny i musiał czekać do chwili wygaśnięcia umowy. I dopiero przed kilkunastu dniami przemówił na łamach pewnej sportowej gazety francuskiej.

Niesnaski w drużynie rozpoczęły się już w pierwszym etapie. Nikt nie chciał ciągnąć drugiego, każdy myślał o sobie, a właściwie o swej kieszeni. Mimo to udało się kolarzowi Bobet zdobyć żółtą koszulkę lidera. Stracił ją wkrótce, tym bardziej, że żaden z kolegów nie chciał poświęcić się dla niego. Byli o tyle w porządku, że umowa sprzed wyścigu nie zobowiązywała ich do dawania pomocy przed pierwszym etapem górskim.

Bobet pragnął jednak za wszelką cenę odzyskać tytuł lidera. Na szóstym etapie Bobet zainicjonował ucieczkę, która mu się udała. Odbił się od czołówki w towarzystwie tylko jedynego konkurenta — również Francuza — Müllera. Kiedy obaj byli już dość daleko od najbliższego kolarza, Müller odezwał się do Bobet:

— Jedź dalej sam. Nie będę Cię prowadził, nie mam po co marnować energii. Nie jesteś członkiem mej ekipy — martw się sam. (Müller był członkiem jednej z regionalnych ekip francuskich).

Ze strony Müllera nie była to specjalna złośliwość, chociaż mógł pomóc Bobetowi, jako rodakowi. Ale Müller wiedział, że jeśli będzie ciągnąć kolegę do mety, to na finiszu Bobet minie go z łatwością, rozporządza on bowiem doskonałą końcówką.

— Proszę cię ciągnij! Nie bój się, nie minę cię na finiszu — zapewnił Müllera Bobet, który zorientował się w intencjach kolegi — tobie zależy na premii etapowej, mnie na „żółtej koszulce".

— No dobrze! Będę ciągnął, ale ty nie wyskoczysz z finiszem! Dajesz na to słowo, Bobet?

— Masz moje słowo! — odpowiedział Bobet i od tej chwili Müller prowadząc na zmianę z Bobet coraz bardziej oddalali się od reszty stawki.

Jechali wspólnie do ostatnich kilku set metrów, ale właśnie wtedy Bobet rozpoczął finisz i zaskoczywszy tym Müllera wygrał etap.

Na mecie rozpoczęły się kłótnie. Müller dopominał się o premię, wymyślał Bobetowi, opowiadał naokoło o złamaniu przez niego słowa, o braku koleżeństwa, o gangsterstwie. Wszyscy kolarze dowiedzieli się błyskawicznie o całej aferze.

Wieczorem, przy wspólnej kolacji, członek ekipy francuskiej Teissere odezwał się do Bobet:

— Nie ma co mówić. Ładnie się spisałeś!

— A o co ci chodzi?

— Nie udawaj głupiego! Dałeś słowo Müllerowi, czy nie?

— Dałem, ale pod warunkiem, że będzie mnie ciągnął!

— Ciągnął cię, czy nie?

— Ciągnął, ale nie wystarczająco...

W rozmowę wdali się inni kolarze. Jeden z nich zauważył:

— Jeśli tak postępujesz, to nie możesz liczyć na naszą pomoc w dalszych etapach! Wygrasz Tour, a potem powiesz, że nie dzielisz się nagrodą, bo ktoś nie pomógł ci, ktoś nie podał ci wody, albo coś podobnego. Nie bądź dla nas za mądry, chłopcze!

Od tej chwili narodowy zespół francuski przestał istnieć jako całość. Potworzyły się grupki, po trzech, czterech kolarzy, które nawet potrafiły płatać sobie wzajemne kawały na trasie. Nikogo nie obchodziła sprawa zwycięstwa indywidualnego, każdy polował na nagrody, a rezultaty były opłakane.

Wypadek ten jest jeszcze jednym z niekończącej się serii przykładów, de maskujący prawdziwe oblicze sportu zawodowego. (gw)

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja:
Warszawa, Mokotowska 8
tel. 8.78-65, 8.78-01, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. 1—8005
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr 1—8005 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń:
55 mm × 1 łam = 88 zł
Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa
B—63918